

STADJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

VII KOLARSKI PIERWSZY KROK „STADJONU“



Fot. R. Walter

Małecki Kazimierz na taśmie po 25 klm. biegu „Stadjonu“.

Fot. na kłiszy „Alfa“

OVOMALTINE

JAKO ŹRÓDŁO SIŁY I ENERGJI



Przy grze w piłkę nożną, jak przy każdym sporcie, trening pociąga, za sobą pewien wysiłek. Ćwiczenia fizyczne same nie uodparniają nerwów i nie stwarzają siły mięśni. Do racjonalnego rozwoju sił konieczne jest także pożywienie zdrowe i lekkie, nie obciążające organizmu, lecz bogate w elementy odżywcze i szybko asymilujące się.

W sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Żądajcie próbek od
L. FAVRE, WARSZAWA
Rymarska 16
Dr. A. WANDER S. A., BERN.

AvdA



NIEZRÓWNANE
W DOBROCI
DOKŁADNOŚCI
TRWAŁOŚCI
NIEZAWODNE
STOPPERY
EXCELSIOR
PARK
U ZEGARMISTRZÓW-
FACHOWCÓW



Uważać na znak ochronny!

Od wielu lat używany i jako najlepszy uznany! Niezbędny dla sportowców, i turystów, wzmacnia nerwy i ożywia, doskonały środek do masowania!

Wszędzie do nabycia!

Przedstawicielstwo: Dr. E. PAULIN, Warszawa,
Senatorska 32 m. 4. Tel. 55-86.

INFORMATOR GDZIE I CO MOŻNA KUPIĆ

Wszelki sprzęt
lekkoatletyczny
poleca

Wytwórnia Artykułów
Sportowych

J. PACZKOWSKI i Synowie

Poznań, ulica Łąkowa 10
Skład konsygnacyjny w Katowicach

RADJOCZĘŚCI I GOTOWE ODBIORNIKI
w wielkim wyborze poleca

Warsz. Spółka Radjowa W. S. R.
Warszawa, Leszno 54 i Bielańska 9, tel. 47-19

Wytwórnia Artykułów Sportowych i Gimnastycznych
J. PACZKOWSKI i Synowie

Poznań, Łąkowa 10
Tel. 24-09 P.K.O. 201-969
Budowa sal gimnastycznych
na podstawie najnowszych
przepisów Studium Wychowa-
nia Fizycznego przy Uni-
wersytecie Poznańskim.



MOTOCYKLE 3 1/2 HP „175“
PUCH 4 1/2 HP „220“

ROWERY PUCH

AUSTRO-DAIMLER, WARSZAWA, WIERZBOWA 6.

Pamiętajcie, że **ROWERY KRAJOWE**



B. WAHREN są najtrwalsze.
Świętokrzyska 26, tel. 52-72, 271-25.
Życzącym dogodne warunki.



ROWERY ANGIELSKIE

ORYGINALNE
polecamy na długo-
terminowe spłaty
gwarancja wieloletnia
NAJNOWSZE TRYBY 1927 r.

W. OKOŃ Warszawa, Zielna 11.

TELEFON 121-66.

Żądajcie bezpłatnych illustrowanych cenników.

Kto

z czytelników nadeśle do red. „Stadjonu“ Nr 12 i 14 z 1926 r., otrzyma za każdy egz. nadestany bezpłatną miesięczną pren. naszego pisma. Dla uzupełnienia kompletu potrzebujemy po 20 egz. każdego z wym. numerów

Redakcja.

1000

RAKIET TENNISOWYCH STALE NA SKŁADZIE

w firmie:

J. ROKICKI i S-ka

Warszawa, Nowy-Świat 53

IIIja Nowosenatorska 1, w Wilnie Wileńska 10, Fonczewski.

Slazengers
Darsonwal
Ayres Staub Cliff

1000

Slazengers
Darsonwal
Ayres Staub Cliff



Pan Prezydent Mościcki w otoczeniu biegaczy 3-cio majowych Sztafet

NA FAŁSZYWEJ DRODZE

Pośród zawodników różnych gałęzi sportu w ostatnich czasach daje się coraz częściej zauważać pewien niezdrowy kierunek co do pojęcia istoty współzawodnictwa, będącego sprawdzianem tężyzny fizycznej w szlachetnej rywalizacji.

Sport dąży do osiągnięcia bezwzględnej doskonałości, którą zawodnicy ujawniają na pokazach, popisach i zawodach.

Instytucje, których zadaniem jest propagowanie sprawności fizycznej, chcąc dać możliwość wyznawcom tej idei jaknajłatwiejszego jej osiągnięcia, powołują do życia cały aparat organizacyjny, ażeby zawodnikowi udostępnić to, na co on tam w warunkach normalnych niema ani czasu, ani niezbędnych funduszków.

Tak więc kluby sportowe zrzeszają w swoich barwach sportowców, którym za skromną opłatę członkowską użyczają lokali i terenów treningowych, którym zapewniają fachowe kierownictwo i opiekę.

Kluby te chcąc co pewien okres przeprowadzić bilans swojej pracy, oraz pozyskać nowych zwolenników sportu, organizują, jak już powiedziano na wstępie pokazy, popisy i zawody.

Zadaniem i obowiązkiem wówczas uczestników tych imprez jest dołożenie wszelkich starań, ażeby zostały osiągnięte jaknajwspanialsze wyniki.

Uczestnicy, którzy osiągną najlepsze wyniki w dowód uznania za ich pilną pracę zostają wyróżnieni w sposób w jaki klub uzna za najodpowiedniejszy.

W Grecji starożytnej nagradzano zwycięzców wieńcem laurowym, a społeczeństwo czciło ich jako bohaterów narodowych.

Zawodnicy starożytni pragnęli być zwycięzcami i to było dla nich najpiękniejszą nagrodą za trud i wysiłek.

Niestety nowożytność, która wskrzesza dawną świetność olimpijską nie zdołała opanować próżności ludzkiej, która pozwala zawodnikom na rozpętanie wybu-

chowych skłonności materialistycznych pobudzających do pojmwania szczytnych hasel olimpijskich w sposób zgoła fałszywy.

Uczestnik klubu, który osiągnie już nieco wyższy poziom teczniczny i wysunie się na czoło swoich towarzyszy, uważa się za istotę wyjątkową, dla której klub winien ponieść wszelkie ofiary, ażeby dogodzić jego ambicji.

Tak więc za skromną składkę ma mu być dostarczone poza najniezbędniejszym sprzętem natury ogólnej, świetne wyekwipowanie, muszą się znaleźć fundusze na dalekie podróże sportowe, zawody zaś, na których nie zdobywa się cennych przedmiotów nie cieszą się jego uznaniem.

W tym stanie rzeczy opanowuje jakaś niezdrowa psychoza nowożytnych olimpijczyków którzy występując w barwach klubu, związku czy nawet całego państwa, uzurpują sobie wyjątkowe prawa i starają się zachcianki własnej ambicji narzucać organizacji, która im umożliwiła wyrobienie się na jednostkę doskonalszą od innych.

Taki wybraniec losu zapomina o tem, że korzystając z dobrodziejstw ogółu zaciągnął dług bardzo znaczny i że winien go wedle sił i możliwości chociaż w części, swojemu klubowi, związkowi i całemu narodowi spłacić.

Smutnem jest to właśnie, że najczęściej nasi zawodnicy tak prędko zapominają, że są dłużnikami.

Winę jednak nie ponoszą oni sami, a w znacznej mierze i to najczęściej, ich kierownicy, którzy pielęgnując swoich olimpijczyków stosują taktykę uległych rodziców względem rozkapryszonych dzieciaków.

Czas więc najwyższy, ażeby w klubach naszych zapanował surowy i pedagogiczny kierunek, a gdy ten nastanie możemy być pewni, że praca i fundusze, które społeczeństwo łoży w ofierze idei sportu nie pójdą na marne.

O AMBICJI SPORTOWEJ LUŻNE UWAGI

Jednym z powodów, dla których poziom sportu polskiego nie podnosi się tak szybko, jak by powinien, jest niedostateczna lub źle zrozumiana ambicja naszych zawodników.

Wada ta występuje na każdym kroku, jak na najwyższych, tak i najniższych szczeblach. Zwolennicy „czystego” wychowania fizycznego potępiają dążenie do rekordu, uważając, iż zbyt pobudza właśnie ambicję, czasem niezdrową — i każe zapominać o właściwym celu ćwiczeń.

Czy nie należy jednak zdać sobie sprawę, iż w zwykłym, pojmowanym jako zabieg higieniczny wychowaniu fizycznym ambicja jest również niezbędna? Ambicja uzyskania maximum zdrowia doprowadzenia organizmu do najwyższej osiągalnej dlań sprawności, ambicja wytrwałości w pracy, stałości w dążeniach?

Dać z siebie wiele może tylko ten, kto wiele od siebie wymaga. A Polacy wogóle nie umieją jeszcze dużo od siebie wymagać — i z nadto często przekładają nad śmiałą ambicją — tanią zarozumiałość.

Juljusz Caesar dawał zły przykład, gdy wołał być pierwszym na wsi niż drugim w Rzymie... Zbyt często atleci nasi uważając za hańbę drugie miejsce w Biegu Narodowym, woła wygrać napewniaka cross w Pipidówce i stoczyć się w minę Caesara...

Zapominają, że Caesar nie chciał być drugim w Rzymie, wiedząc iż będzie pierwszym na świecie.

Pamiętam pewnego młodzieńca, który mnie pytał, czy warto mu zająć się boksem. Miał wątpliwość, gdyż słyszał, iż w jego właśnie wadze objawił się nowy talent. Uznał więc, że jeśli niema szans zdobyć mistrzostwo Polski, nie warto tracić czas na próżno. Ten niesportowiec miał jeszcze więcej ambicji sportowej od innych, którzy zadowoliliby się mistrzostwem okręgowym lub nawet mistrzostwem klubu.

Porażka lekkoatletów naszych we Włoszech spowodowana jest między innymi zarozumiałością niektórych polskich fenomenów, którzy nie znajdując przeciwników w parku Sobieskiego uważali, iż wogóle nikt im nie ośmieli się wydrzeć pierwszeństwa, i mniemali, iż praca nad sobą kończy się z uzyskaniem lokalnego triumfu.

Mierzyć siły na zamiary niezawsze jest dobrze, i taka rada niezawsze będzie pedagogiczna. Znadto często u nas siły wielokrotnie przewyższają zamiary...

A przecież istnieje rodzaj ambicji, bardzo na wygląd skromnej, której nikt nie odważy się nazwać niezdrową — a która, stawiając przed atletą cel bardzo bliski i bardzo uchwytyn, potrafi zmusić go do kolosalnej wprost pracy nad sobą, do uzyskania wyników najświetniejszych.

Ambicja przewyższenia samego siebie, postawienia własnego swojego rekordu.

Dążąc wytrwale do pobicia swego rekordu, do ulepszenia swego ostatniego wyniku — najłatwiej zbliżymy się do rekordu światowego; jeśli leży w granicach naszych możliwości, pobijemy go napewno.

Albowiem wtedy wszystko jedno nam będzie, czy na naszej ulicy, czy w rodzinnym mieście, czy w swym kraju czy na całej kuli ziemskiej jesteśmy pierwsi: będziemy zawsze o jeden krok za celem, o jeden krok od spełnienia nigdy nieziszczalnego zamiaru. I stale będziemy radośni i zadowoleni, gdyż stale odnosić będziemy sukcesy, choćbyśmy zajmowali miejsca ostatnie; będziemy mogli słusznie rozumować: przeciwnicy, lepiej uposażeni fizycznie, dawniej trenujący, bardziej utalentowani przewyższyli nas wprawdzie. Aleśmy zwyciężyli jednak własny organizm niedoskonały, wyciągnęli zeń więcej, niż dał z siebie kiedykolwiek; praca nasza dała więc owoce, nie była niepotrzebna, nie była daremna. I zdrowa nasza ambicja będzie zaspokojona...

Mało kto u nas potrafi pod tym kątem rozpatrywać sprawę, szukać uznania własnego, a nie oklasków gawiedzi; poklask tłumy często dostać można za beczkę, uznanie własne — kosztuje bardzo drogo tego, kto się ceni.

I dlatego tak mało mamy prawdziwej ambicji sportowej, i dlatego nie mamy ani jednego światowego rekordu.

Wiktor Junosza.

ORGANIZACJA SPORTU STRZELECKIEGO

IV.

Narodowy Związek Strzelecki Stanów Zjednoczonych organizuje co rok zjazd strzelców z całego państwa do obozu ćwiczebnego w Camp Perry. Podczas 4-ro tygodniowego pobytu w tym obozie odbywają się Narodowe Zawody Strzeleckie ze wszystkich broni palnych, a równocześnie instruktorzy N. R. A. tworzą kursy strzelania dla amatorów, chcących doskonalić się w swym ulubionym sporcie, z tem, iż kierownikami tych kursów są najlepsi strzelcy w kraju.

Przy tej sposobności odbywa się wybór zespołów, mających reprezentować Stany na Zawodach Międzynarodowych Związku Strzeleckiego lub na Olimpiadach.

Program zawodów w Camp Perry składa się ze strzelania z broni małokalibrowej — szybkich i powolnych, na 50, 100 i 200 metrów w 3-ch postawach, ze strzelania z broni wojskowej i dowolnej od 300 do 1100 jardów (1000 metrów), wreszcie ze strzelania z pistoletów dowolnych, wojskowych i kieszonkowych na 25 i 50 jardów.

Bardzo wielką uwagę zwrócono również na strzelanie zespołów, tak samo z broni długiej, jak i z pistoletów, z tem jednak, iż zespół jest pojmowany inaczej niż u nas, ponieważ kapitan zespołu, sam nie strzelając, ustala kolejność strzelania członków zespołu w ten sposób, aby strzelców bardziej doświadczonych i pewnych wykorzystać na początku, aby dać następnym możliwość zorientowania się odnośnie warunków atmosferycznych i poczynienia poprawek podług doświadczeń swych poprzedników. Prowadzenie zespołu strzeleckiego jest uważane za sztukę, wymagającą wielkiego doświadczenia strzeleckiego, a losowanie miejsc byłoby uważane w Ameryce za szczyt nieporządku i braku znajomości rzeczy.

Strzelnice w Camp Perry mają wygląd całkowicie odmienny od naszych. Cechuje je przede wszystkim otwartość i zupełna swoboda zawodnika. Brak jakichkolwiek osłon i ścian, przeszkadzających w obserwacji i czyniących strzelnicę nienaturalną, brak przyz i t. p. postumentów do strzelania. Zawodnicy leżą na murawie i mają przed sobą wolny teren na 180° dookoła, brak im dachu nad głową, co nie przeszkadza, iż strzelanie prowadzi się pomimo niepogody, nawet w dość silny deszcz.

T. zw. „coaching”, czyli obserwowanie wyników strzału przez towarzysza nie strzelającego w danej chwili za pomocą lunety i odpowiednie pouczanie jest dozwolone i stosowane prawie zawsze.

Dla urozmaicenia zawodów organizuje się od czasu do czasu strzelanie rozrywkowe między innymi strzelanie z starożytnej broni skałkowej oraz z łuku.

W roku 1926-ym zjazd w Camp Perry został uświetniony odbyciem bardzo ciekawych zawodów międzynarodowych o puchar „Dewar”, o który walczyli między sobą od kilkunastu lat zespoły reprezentacyjne Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Strzelanie odbywa się z broni małokalibrowej na odległości 50, 100 i 200 jardów, w postawie leżącej. Stosuje się system zawodów korespondencyjnych, dzięki czemu odnośne zespoły nie potrzebują narażać się na kosztowne podróże, a tylko wysyłają sobie wzajemnie po jednym obserwatorze.

W ciągu kilku ostatnich lat Amerykanie zwyciężali w tych zawodach, to też w roku 1926-ym powstało wielkie zdumienie i ubolewanie na skutek zdobycia pucharu przez Anglików przy bardzo znacznej przewadze w punktach. Pocieszono się możliwością rewanżu w roku 27-ym oraz faktem, iż Anglicy, używa-

jąc karabinów Birmingham Small Arms, zastąpili do nich naboje firmy Winchester, pochodzenia amerykańskiego.

Pod kierownictwem N. R. A. odbywają się również międzynarodowe zawody Pan-Amerykańskie skupiające przedstawicieli wszystkich państw Ameryki Północnej i Południowej.

Wreszcie N. R. A. organizuje corocznie zawody anglo-amerykańskie o puchar Howard-Wincent.

Puchar ten został zaofiarowany przez jeden z pułków angielskich jako wyzwanie dla najlepszego zespołu pułkowego amerykańskiego.

Wyzwanie to świadczyło o dużej ofiarności sportowej i bezinteresownej chęci współzawodnictwa ze strony Anglików, ponieważ Amerykanie posiadają karabin wojskowy bez porównania lepszy i precyzyjniejszy od angielskiego, i odnoszą dzięki temu niustanny szereg zwycięstw w tych zawodach.

W roku 1926-ym zawody, odbywające się naprzemiennie w obu krajach miały się odbyć w Stanach Zjednoczonych, jednakże okazało się, iż angielskiemu pułkowi „Queen's Westminster” brak środków na odbycie dalekiej podróży. Amerykanie z wielką rycerskością zaofiarowali, że przyjadą do Anglii dla walki o puchar, będący w ich posiadaniu od roku zeszłego.

Podróż do Anglii zakończyła się nowym zwycięstwem dla strzelców Stanów Zjednoczonych.

Na zakończenie tego szkicu wzorowej organizacji strzelectwa, musimy zwrócić uwagę na bardzo wybitną rolę, jaką w dziedzinie propagandy i poparcia nauki strzelania odgrywa policja Stanów Zjednoczonych.

Daleko od bezmyślnego tępienia wszelkich objawów zainteresowania do strzelectwa i od uniemożliwiania nauki użycia broni, policja postawiła sobie za zadanie:

1. Dopilnować, aby broń znalazła się wyłącznie w ręku osób odpowiedzialnych i posiadających odpowiednie pozwolenia;

2. Popierać sport strzelecki, obejmując część pracy wojska i N. R. A., użyczając własnych bardzo licznych strzelnic, instruktorów, formując i prowadząc kluby strzeleckie w każdej miejscowości.

Skutkiem tych wytycznych, policjanci nie tylko sami przodują wśród strzelców w kraju, ale również ułatwiają spokojnej i prawomysłnej ludności nabycie sprawności w użyciu broni, powiększając wartość wojenną całego narodu, utrzymując pod stałą, dobrowolną kontrolą uzbrojenia mieszkańców danej okolicy i zmniejszając dzięki nabytej sprawności ilość nieszczęśliwych wypadków z bronią.

J. Podoski.



Sokolstwo Pomorskie Panu Prezydentowi w dniu 3-go Maja.

ĆWICZENIA CIELESNE W SZKOŁACH POWSZECHNYCH I ZAWODOWYCH

Szkoły powszechnie są terenem zapoczątkowania prac nad rozwojem fizycznym i umysłowym dziecka. Szkoły zawodowe są tym dalszym etapem kształcenia — przygotowania do życia codziennego. Od tego wychowania fizycznego dziecka zależy dalsza rozbudowa umysłu. Pomimo niezwykłego wprost znaczenia ćwiczeń cielesnych w szkołach powszechnych i zawodowych, zainteresowanie ogółu temi sprawami jest bardzo małe.

Słowo „szkoła” „praca w szkole” tem bardziej powszechnej lub zawodowej nie budzi zainteresowania w przeciętnym śmiertelniku. Zrozumiałe.

Nie padną tu wyrazy tak mocne jak: rekord, wynik decydującego kwalifikacyjnego meczu, a tylko — postęp lub brak tegoż oraz spokojne zastanawianie się nad przyczynami, wywołującymi ten skutek. Obojętność ogółu w stosunku do szkoły i jej prac należy jak najusilniej zwalczać i rozwijać zainteresowanie wszystkich wysiłkami zakładów naukowych — bo przecież wychowują one ludzi, których rozwój ma decydować o potęgę narodu.

Ćwiczenia cielesne w szkołach powszechnych są prowadzone przez 2 godziny tygodniowo w każdej klasie. W młodszych oddziałach czas ten jest poświęcany grom i zabawom, w starszych zaś ćwiczeniom metodycznym i grom.

Prowadzącymi ćwiczenia są tylko w *wyjątkowych* wypadkach nauczyciele ćwiczeń cielesnych, wyszkoleni fachowo. Ogólnie prowadzą te zajęcia wszyscy nauczyciele.

Tyle mniej więcej mówi sprawozdanie M.W. R. i O.P. Dokładniejszych omówień danych statystycznych, odzwierciedlających warunki pracy i jej stan, brak. Wskutek tego nasuwa się tu cały szereg myśli i wątpliwości, które powiększają się, jeżeli wziąć pod uwagę znajomość ćwiczeń cielesnych przez nauczycieli.

Część b. znikoma — to specjaliści, którzy drogą zamiany godzin przeznaczonego przedmiotu, uzyskali możliwość prowadzenia ćwiczeń cielesnych, a reszta? I tu dostajemy dane z ostatniej statystyki ministerialnej. Ludzie starsi i młodszy. Z pośród pierwszych część nie ćwiczyła zupełnie w szkołach podczas swych lat uczniowskich. Z drugich część duża pochodzi z seminarjów, z których 18% państwowych a 3% prywatnych nie posiada sal gimnastycznych i z nich nie korzysta, dalej 21%

państwowych i 51% prywatnych posiada sale bez przyrządów, 19% zaś seminarjów prywatnych nie posiada i nie korzysta z boisk. Czy w tych warunkach nauczyciel po ukończeniu jednego z takich seminarjów i nie kształcąc się dalej, może pracować owocnie nad rozwojem fizycznym dziecka? Najmniejsza przecież nieuwaga, lub nieostrożności, początkowo przechodzące bez właściwych skutków, w następstwie sumują się i dają znać o sobie w postaci wad i niedomóg fizycznych.

Dlatego też reorganizacja pracy zarówno w seminarjach, jak i szkołach powszechnych jest nieunikniona.

Seminarja muszą się zdobyć na odpowiednie potraktowanie wychowania fizycznego, do szkół zaś powszechnych winno się wprowadzić specjalistów wychowawców fizycznych.

Przedmiot ten bowiem w opanowaniu winien być poważnie traktowany. To zaś wymaga pełnego poświęcenia się danej dziedzinie. Nie czyniąc zaś powyżej wspomnianych zmian, nie pchniemy naprzód wychowania fizycznego narodu. Nie pomogą późniejsze wysiłki ośrodków, klubów lub innych instytucji nad usunięciem wad, bo one już się utrwaliły; z drugiej strony zaledwie część ludzi zwróci się do tych punktów reperacyjnych, pozostali zaś obojętni na wszystko powiększać będą nadal swe niedomogi.

Tylko wprowadzenie należytej opieki w szkołach powszechnych nad kulturą cielesną da dopiero rezultaty, które będą mogły być następnie uwidocznione w specjalnych metrykach.

Zaprowadzenie zaś metryk, bez reorganizacji dotychczasowego stanu, nie da rezultatów dodatnich, a będzie tylko sprawdzianem fatalnych skutków obecnego systemu. Nowobudowane sale gimnastyczne i boiska w powstających szkołach, będą sprzyjającymi warunkami dla pracy fachowców.

W roku zeszłym Min. W.R. i O.P. rozesłało do inspektoratów szkolnych po 4 piłki i 2 siatki. Przybory te były dostarczone 2 szkołom z każdego inspektoratu. Rozesłanie przyborów ma na celu zaopatrzenia szkoły w przybory do gier oraz rozbudzenie zamiłowania do ruchu na świeżem powietrzu.

Dodać jeszcze muszę, że ćwiczenia we wszystkich prawie szkołach odbywają się w

ubrankach uczniowskich, a nie w kostjumach specjalnych.

W szkołach zawodowych ćwiczenia cielesne przedstawiają się nie lepiej. Różnorodność typów szkół i zakres pracy spowodowały duże odchylenia od programu. Brak nauczycieli kwalifikowanych stanowi dopełnienie do odzwierciedlenia rzeczywistego stanu, który musi budzić w każdym obawy. Zapominamy o wpływie rozwojowym ćwiczeń, który zaznacza się bardzo w okresie dojrzewania młodzieży. W tym zaś czasie uczniowie od swych szkół otrzymują bardzo mało. Zwrócenie uwagi na ilość godzin ćwiczeń cielesnych, odbytych tygodniowo przez klasę, jest obowiązkiem naszych reorganizatorów szkolnictwa.

Za pomocą tych ćwiczeń będziemy mogli wprowadzić do ustroju harmonję, zachcianą przez zajęcia codzienne. Ustalenie następnie programu — oto dalszy ciąg pracy nad rozwojem fizycznym młodzieży szkół zawodowych.

Słychać zaś o projektach likwidujących ćwiczenia na niektórych, a redukujących na pozostałych, kursach szkół zawodowych.

Nie mogę w to uwierzyć i pogodzić z rzeczywistością.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Naukowej W.F. i P.W. mówiło się o zwiększeniu ilości godzin, to samo się powtarzało w Ministerstwach, które zdawały się przytem obstawać. W tym czasie mówić o nowych planach redukcji — byłoby zadaniem klary rzeczywistości. Projekty takie, o ile by istniały, winny znaleźć się jaknajprędzej w koszu, ale nigdy w biurkach referentów.

Z prac dalszych, które bezwzględnie trzeba przeprowadzić, to ścisły dozór nad wykonywaniem programu szkół powszechnych i zawodowych, prowadzony przez specjalistów. Muszą to być ludzie, którzy mogą służyć radą, pomocą, wskazówką, krytyką a nie tylko statystowaniem na lekcjach i następnym odnotowaniem swej wizytacji w księdze sprawozdań.

Tylko przez pracę fachowców w szkole oraz odpowiednią opiekę wizytatorów nad jakością pracy będziemy mogli dojść do celu — podniesienia stanu zdrowotnego i sił żywotnych młodzieży.

T. Chrapowicki.

SKŁADAK — SPORT MŁODZIEŻY

Wesoło żeglujemy, wesoło,
Po życia burzliwym potoku,
Jak orły w gradowym obłoku,
Wesoło, żeglujemy wesoło!

Najpiękniejszym hymnem na cześć życia jest — sport. W tryumfalnym swym pochodzie podbija on coraz liczniejsze masy, by wieść je za swym rydawnem — ku nowej szczęśliwości.

Idealem jest piękna dusza w pęknięciu ciele. Uduchowieni mędrcy, o pokracznych, galaretowatych ciałach, coraz mniej znajdują wyznaców. Duch czasu żąda dla pięknej treści również pięknej oprawy.

Coraz to więcej widzimy smukłych zwinnych postaci, ciał spalonych przez dobroczynne słońce na złoto.

Nielitościwie od natury odrywany człowiek instynktownie garnie się do swych wiecznych przyjaciół — słońca i ruchu.

Sport będący formą czynu jest różnoraki, — jak i całe życie współczesne. Przyobleka się on w tysiące kształtów, są sporty małe, sporty w ciasnych murach sal gimnastycznych, są i wielkie, królewskie, których terenem, są najpiękniejsze twory natury — góry, morze.

Niedawno film Monte Santo ukazał nam całe piękno sportu narciarskiego. Narciarstwo nie jest w swej królewskiej samotności, obok niego, niby siostry eusdem matris, stoja żeglarstwo, owszem, ale sport skła-da-ko-wy? Cóż to jest znów takiego?

Jest to sport nowy, zawdzięczający swe powstanie genialnemu przyrządowi jakim jest składak.

Mierzy on, około 5 metrów długości a $\frac{3}{4}$ metra szerokości, porusza się go z pomocą zwy-

kłego podwójnego wioselka lub małego podwójnego wioselka.

Cóż jest w tem wszystkim genialnego? — To, że składak jak wskazuje na to sama nazwa jest łodzią składaną, dającą się w ciągu paru minut złożyć w małą paczkę prętów, — stanowiących szkielet i zawiniątko, będące



Wileński A. Z. S. walczy z Gimn. Zygm. Augusta w piłkę siatkową.

powłoką łodzi. Genjalne jest to, że łodzią tą mogą równie dobrze przebywać rzeki i kanały, jak niedostępne jeziora, czy też gwałtowniejsze górskie potoki, na których z innych łodzi zostałyby nędzne drzazgi. Dostać się ze składakiem można wszędzie, bądź drogą wodną, bądź też riosąc swą łódź jako lekki pakunek na plecach. Dzięki składakowi stają się dostępne dla turystyki, pełne jeszcze dzikiej krasy górskie rzeki Karpat, cudne jeziora Pojezierza, tajemnicze wody Polesia. Pozwala on na układanie jak naiekawszych pod względem sportowym i krajoznawczym wycieczek, daje zboczyć z utartych szlaków na drogi nowe. Na składaku styczność z naturą jest zupełna. Siedzi się w nim twarzą zwróconą w kierunku jazdy, na równi z powierzchni wody, rozkoszując się słońcem, i ciągle nowym krajobrazem. Włóczęga „camping” zawsze miał gorących miłośników, dla nich składak jest najlepszym przyjacielem.

Bo czyż może być piękniejszy sposób spędzenia wakacji, jak na śmigłym składaku, który przemierza cudne nasze wody, ucząc miłości kraju, lepiej, niż potrafią najwymyślniejsze szkolarskie metody?

A ciągle niespodzianki, niebezpieczeństwa, trudności, dopokonywania których potrzeba tyle roztropności, zaradności odwagi i hartu?

Nie jest to najlepsza szkoła życia?

Dlatego to miast spędzać upalne lato w dusznych ulicach — kanałach, lub oddawać się gnuśności w zakurzonych letniskach, siadaj młodzieńcze, jak twój niemiecki, czy amerykański kolega, na wątry płócienny kajak, by szukać cudnej słonecznej Przygody! Tonny.

JESZCZE O WZGLĘDNEJ OCENIE ĆWICZEŃ LEKKOATLETYCZNYCH

Pamiętamy wszyscy artykuł p. Kozielskiego w Nr. 16 Stadjonu p. t. „Względna ocena ćwiczeń lekkoatletycznych”, artykuł ten ciekawsz, że porusza sprawy nie omawiane już niejednokrotnie, lecz zupełnie nowe i mogące mieć ogromne znaczenie dla ogólnego rozwoju lekkiej atletyki. Autor zaznajamia w nim czytelników z metodą znanego w Łodzi wychowawcy fizycznego p. Połomskiego, który jest zwolennikiem względnego oceniania wszelkich wyników lekkoatletycznych, wychodząc z tego założenia, że osobnik gorzej uposażony fizycznie nie może oczywiście nawet przy maksymalnym wysiłku osiągnąć tego wyniku, co zawodnik o lepszych warunkach naturalnych. Proponuje więc pewne specjalne obliczenia, opierające się przedewszystkiem, a nawet jedynie na pomiarach antropometrycznych, któreby pozwoliły ocenić nie osiągnięty wynik w centymetrach czy sekundach, ale wysiłek, dokonany przez organizm danego zawodnika.

Teoretycznie metoda taka wydaje się napozór najzupełniej słuszną. Dąży ona do osiągnięcia oceny jaknajbardziej sprawiedliwej, jednakowej dla wszystkich i pozwala liczyć na sukcesy nawet zawodnikom słabszym skutkiem wadliwej lub poprostu niedość silnej i nieodpowiedniej do danego ćwiczenia konstrukcji fizycznej. Nie można się więc dziwić, że system p. Połomskiego, mający wszelkie pozory słuszności, zrobił tak dodatnie wrażenie na p. Kozielskim i doprowadził go do wniosku, że zastosowanie metody tej w życiu zachęciłoby wiele jednostek do sportu i spopularyzowałoby lekką atletykę ogromnie.

Otóż mam wrażenie, że tak nie jest. Nie chcę w tym wypadku obalać zdania p. Kozielskiego, którego znam skądinąd jako wybitnego w tej dziedzinie fachowca — byłoby to zresztą przedwczesne tworzenie opozycji, kiedy system nowy nie wchodzi jeszcze w czyn, nie jest nawet wyraźnym postulatem, lecz zaledwie zarysowywującym się projektem. Zaznaczam także, że jest to tylko mój pogląd subiektywny, oraz tych kilku zawodników — lekkoatletów, z którymi na ten temat rozmawiałam. Zdać mi się jednak, że projekt ten, mający w teorii bezsprzecznie wiele słuszności, w praktyce byłby niewykonalny, a już w żadnym wypadku nie dałby pomyślnych rezultatów. Nawet, choć wyda się to dziwne, raczej odciągnąłby szerokie masy od sportu, niż je zachęcił. Postaram się to wyjaśnić.

Metoda p. Połomskiego, jak zresztą autor artykułu zupełnie słusznie zauważył, jest metodą nawskróś pedagogiczną, nadającą się przedewszystkiem dla szkół i instytucji wychowania fizycznego. Zgoda na to. Lecz zobaczmy, co za rezultat wynikłoby z zastosowania takiej metody w sporcie ogólnopolskim, jak to proponuje p. Kozielski.

Względna ocena ćwiczeń i wyników lekkoatletycznych odebrałaby zawodom całą ich stronę efektywną, a z czasem i estetyczną. Dążąc do skasowania rekordu bezwzględnego, przekreśliłaby jednocześnie cały urok sportu, jaki leży w tym właśnie bezwzględnym rekordzie. Przyjrzyjmy się, czem entuzjazmuje się tłum na zawodach. Tem, że hasło olimpijskie „citius, altius, fortius” staje wyraźnie mu przed oczyma, że widzi, kiedy poprzeczka podnosi się stopniowo coraz wyżej, wyżej — ilość zawodników zmniejsza się, aż wreszcie jeden z nich przekracza wysokość rekordową. Tem, że z pośród kilkunastu walczących w biegu współzawodników jeden, czy paru przewyższa wyraźnie innych swą klasą, ambicją czy wyrwalnością, i że ten, który posiada je w wyższym stopniu, niż inni, osiąga zwycięstwo, przerywa taśmę jako pierwszy. Tłum nie będzie patrzył na to, czy zwycięzca ma lepsze warunki fizyczne od pozostałych. Im ma lepsze, tem lepiej! Tem wyraźniej widać, że triumf odnosi piękno, zdrowie i siła fizyczna, a przecież zadaniem sportu jest nietylko osiągnięcie wyniku w stosunku do swej konstrukcji fizycznej, ale doskonalenie tej konstrukcji, dążenie do tego piękna, siły i zdrowia. I wyobraźmy sobie teraz zawody, w których wysoki i smukły skoczek, przechodzący lekko 1.80 m. otrzymuje miejsce za niziutkim, korpulentnym jegomościem, któremu z największym wysiłkiem udaje się przebrnąć 1.30 m.! Zresztą w praktyce



Fot. R. Walter. Fot. na kliszy „Alfa”
Po starcie biegu „Stadjonu” na 50 klm.

jest to wypadek wprost niemożliwy. Autor rozumowanie swoje opiera na tem jednym zdaniu: „nagrodzone być winno, to co osiągnęło się pilnymi ćwiczeniami, a nie to, co jest wynikiem danych natury i jest minimalnym wydatkiem siły i energii osiągalne”. Jest to stanowczo błędne pojęcie, gdyż żaden prawdziwy sportowiec nie poprzestanie na tem, co udaje mu się osiągnąć „minimalnym wydatkiem siły i energii”, choćby to wystarczało już do pozostawienia w tyle reszty zawodników. Nie dosyć mu będzie pobić konkurentów — będzie dążył do pobicia rekordu. A w samem słowie „rekord” zawiera się już granica ludzkiej możliwości. Rekord jest najwyższym wysiłkiem organizmu, i gdyby wielki Osborn był w stanie skoczyć choćby o 1 cm. wyżej, nanewno nie poprzestąłby na wyniku dotychczasowym.

To jedno. A następnie — sam sposób obliczania zdolności organizmu do wykonania pewnego wysiłku na podstawie jedynie pomiarów antropometrycznych, który w praktyce zmieniłby zawody w szereg matematycznych obliczeń i skomplikowanych pomiarów, — nie jest ani dokładny, ani ścisły. Skoro bowiem stoimy na płaszczyźnie absolutnie sprawiedliwego oce-

niania wyników, nie przez pociśnięcie chronometru lecz przez zbadanie uzdolnienia danego ustroju fizycznego do wykonania pewnej pracy, musi rzucić się nam w oczy, że uzdolnienie to w znacznej coprawda mierze, ale nie całkowicie zależy od pomiarów antropometrycznych danego osobnika. P. Połomski każe mierzyć wagę i wzrost skoczka, a nie bierze pod uwagę stylu, który znaczy bardzo wiele. Przecież małutki Lewden głównie dzięki swemu wzorowemu stylowi przekracza 1.90. Poza tem bieg ocenia się z długości nóg ze stopami, wagą ciała, jego powierzchnią oraz pojemności życiowej płuc. Nie stanowi to jednak wszystkiego. Weźmy chociażby biegi długie, w których ogromną rolę odgrywa działalność serca, obieg krwi, temperament zawodnika — i przedewszystkiem taktyka! Ilekroć to się zdarza, że zawodnik fizycznie słabszy i mający pozornie gorsze do danej konkurencji kwalifikacje odnosi zwycięstwo nad silnym fizycznie, lecz pozbawionym zmysłu taktycznego, co nie pozwala mu obmyśleć planowo żadnej akcji. Albo pojemność płuc nie stanowi także czynnika decydującego, którym jest może raczej umiejętność oddechowania podczas biegu, jak to wykazały ostatnie badania. Widzimy więc, że pomiary antropometryczne mogą tylko częściowo wykazać uzdolnienie jednostki do pewnej konkurencji.

Na tem to mniej więcej opieram moje przekonanie, że nowa metoda może okazać się wybitnie pomocna i skuteczna w szkołach i zakładach wych. fiz., nie ma jednak racji bytu w sporcie ogólnie biorąc, i nie jest w stanie obalić rekordu bezwzględnego, który stanowi wprawdzie nie jedyny, lecz jeden z głównych czynników pociągających do sportu, a nie odstraszających. Zdania mojego nie uważam bynajmniej za ostatnie słowo. Sądę, że p. Kozielski nie jest jedynym zwolennikiem metody p. Połomskiego, który, być może, moim argumentem przeciwstawia cały szereg kontrargumentów. Czekam, w jaki jeszcze sposób kwestja ta, nie pozbawiona wysokiej doniosłości, zostanie ujęta.

Janina Rotwandówna.



Fot. R. Walter

Fot. na kliszy „Alfa”

Najmłodszy i najmniejszy cyklista Zawadzki na taśmie.

VII. PIERWSZY KOLARSKI KROK „STADJONU“

Tegoroczny sezon kolarski w Warszawie rozpoczął się tradycyjnym biegiem pierwszych adeptów sportu kolarskiego w Biegu popularnym zwanym „Stadjonówką“.

Że bieg ten stał się bardzo popularnym i że dla polskiego kolarstwa ma duże znaczenie wykazała ostatnia niedziela, oraz historia biegów, które wydały już znanych i licencjonowanych zawodników.

Pogoda, która tak była nielaskawą w dniu 1-go maja dla „Stadjonówki“ tym razem dopisała świetnie, tak że nic nie stało na przeszkodzie ażeby ogółem tysiąc kolarzy, zawodników, sędziów lub widzów, bez liku samochodów i motocykli, w gaju przydrożnym pod Jabłonną rozbiło „kolarskie obozowisko“.

Ranek mamy dość chłodny, niebo zasłonięte. Mimo wczesnego przybycia na miejsce, spotykamy w lasu przy starcie już liczne rzesze kandydatów do nagród „Stadjonówki“.

Po godzinie 10-ej p. Szymczyk pełniąc rolę startera zwołuje zawodników na szosę i ustawia do startu pierwszego biegu t. j. 25 klm.

Ruszyli zrazu zwartą masą zanim nie pokonali uniesienia, tuż po starcie. Z górki zdwojono szybkość, masa poczęła się coraz bardziej wydłużać ku przodowi.

Walka rozpoczęła się od samego początku. Powstaje grupa czołowa, którą naprzemian atakują jeźdźcy z tylnych szeregów, nie mogąc od samego początku wydostać się z tłumu.

Po dwóch kilometrach różnobarwna wstęga kolarska rozciąga się już do kilkuset metrów. Po pewnym czasie wstęga rwie się na części — powstają grupy, których uczestnicy walczą ze sobą.

Od czasu do czasu coś w grupie zakotłuje, ktoś się odezwie ścigany i umknie do grupy lepszych na przodzie.

Im bliżej półmetka pod Nieporętem tem większa odległość pomiędzy grupami. Grupa czołowa z kilkunastu zwiększa coraz bardziej tempo i ucieka następnej na dystans, który jest już nie do przezwyciężenia.

W drodze powrotnej walka zaostrza się. Grupa czołowa sunie naprzód w dawnym składzie. Ten i ów naprzemian próbuje się „urwać“ naprzód zawsze jednak zostaje dopadnięty przez resztę i przepłaca nieraz swój nadmierny wysiłek.

Im bliżej górki do mety tem walka bardziej zacięta. Pod górką przed metą, od grupy czołowej odrywa się czterech jeźdźców i finiszuje.

Na pierwszym miejscu Oczachowski Juljusz, tuż za nim i obok niego Malecki, Kwiatkowski i Stefański. Kto zwycięży trudno przewidzieć, najwięcej szans jednak posiada Oczachowski.

W momencie, gdy jeźdźcy wpadają między widzów na mecie faworyt, który został już powitany jako zwycięzca burzą oklasków, zwa-



Fot. R. Walter

101 kolarzy w biegu 25 klm. „Stadjonu“ rusza ze startu pod komendą p. Szymczyka.

Fot. na kliszy „Alfa“

nia biegu, a taśmę jako pierwszy mija Malecki Kazimierz w czasie 48:17 m. 2. Kwiatkowski Tad. 3. Stefański Józef. 4. Oczachowski Juljusz. 5. Freistadt Wacł. 6. Szymanowski Feliks. 7. Masłowski Wit. 8. Czarnowski Fel. 9. Ziemiński Stan. 10. Mańczewski Stan. 11. Korsak Mich. 12. Kredszyński Józef. 13. Niwiński Marjan. 14. Szymanowski Sylwester. 15. Brodowski Aleks.

Ogółem na 101 startujących minęło celownik 68 zawodników.

BIEG 50 KILOMETROWY.

Do 50-kilometrówki zgłosiło się 22 kolarzy, na starcie ustawiło się 20.

Z miejsca ruszono dość ostro, tak że już po paru kilometrach poza kilkoma „pechowcami“ od grupy czołowej oderwała się cała piątka, która po 10 kilometrach miała około 300 m. opóźnienia i nie dołączyła się już nigdy. Po 15

klm. wobec defektu zostaje w tyle jeden z faworytów, Olszewski, lecz po wytrwałym pościgu dołącza się. Po minięciu Strugi tempo, które przez pewien czas było dość łagodnym, wzmagą się; w rezultacie znika z widowni jeszcze kilku jeźdźców i na czele pozostaje tylko siedmiu.

Zamknęliśmy pętlę: znowu Struga; teraz rozpoczyna się walna batalja; ktoś próbuje uciec — nie dają. Urywa się Jeński, ale mimo szczerzej niechęci kolegów powraca do grupy 7-miu. Przebyto 40 kilometrów. Z tyłu nikt się nie zbliża, nikt nie chce na czele ryzykować, więc słupy telegraficzne mkną jeden za drugim, meta się zbliża, a siódemka kolarzy trzyma się zwarcie, oczekują na finisz. Oto coraz liczniejsi widzowie po bokach szosy wskazują, że już niedaleko, oto wreszcie ostatnia pochylność, wgramolić się czempredziej na górę — dwieście metrów dalej — taśma! Głowy się pochylają, grzbiety wyginają, łokcie zaostrzają: poszli... Gdy auto wjeżdża na górę, widzimy na samym przedzie walczących bok przy boku Podgórskiego i Wierzbickiego, za nimi pozostałych, w odstępach kilkunastometrowych. W rezultacie pierwszy mija celownik w 1 godz. 40 min. 58 s. Henryk Podgórski. 2-gi Wierzbicki, 3-ci Olszewski, 4-ty Polak, 5-ty Klekowski, 6-ty Jeński, 7-my Konopczyński, 8-my Rozmarynowicz. Ogółem ukończyło bieg 11.

Zawody szosowe W. T. C.

Bezpośrednio po biegach „Stadjonu“ odbyły się pierwsze w sezonie zawody szosowe W. T. C. na 50 klm., 10 klm. i 25 klm. dla turystów.

W biegu 50 klm. dla zaw. licencjonowanych startowało 27 zaw., przybyło do mety 17-tu. Zwyciężył Kalinowski Kaz. Zwycięzca 50 klm. biegu „Stadjonu“ w roku zeszłym w czasie 1:36:23 s. 2) Włodarczyk Kaz., 3) Napieracz Kaz., 4) Ochowski Konst., 5) Gócka Bol. Na 9-tym miejscu przybył Lange mając po drodze kilka defektów.

W biegu 25 klm. turystów na 5 startujących: 1) Orłowski Miecz. 54:21, 2) Ignaczak Wł., 3) Szyling H., poza konkursem p. Baluszyński osiągnął czas 53:04 s.

Na 10 klm. dla turystów na 10 startujących: 1) Krzyżanowski 24:12 s., 2) Kamper, 3) Cześkowski J., 4) Bałycki W., 5) Paszkowski H.

Po zawodach red. „Stadjonu“ kpt. Misiński wręczył zwycięzcom biegów „Stadjonu“ na 25 klm. i 50 klm. nagrody i pamiątkowe żetony ofiarowane przez redakcję. Państw. urząd W. F. i P. W. oraz szereg firm, których dokładny spis podamy w następnym numerze „Stadjonu“.



Czołowa grupa 50 klm. biegu „Stadjonu“ z Podgórskim H. na czele wpada na szosę Zegrze — Jabłonna.

KONKURS SZERMIERCZY O MISTRZOWSTWO W. P.



Fot. R. Walter.

Grupa sędziów i zawodników turnieju szermierczego o mistrzostwo W. P. z kierownikiem pplk. S. G. Dudzińskim pośrodku.

Fot. na kliszy „Alfa”

w Polsce równego siebie przeciwnika w tych broniach. Następnie również wysoką klasę wykazują Laskowski i Zabielski. Szczególnie pierwszy dzięki swojemu wzrostowi i budowie ma wszelkie warunki na dobrego szpadzistę; walczy pewnie i celowo, nie bawiąc się w finezję. Drugi znów, nie mniej w doskonałej formie, posiada piękny styl i pomysłowość akcji. Do dobrych zaliczyć jeszcze trzeba mjr. Nusbauma i por. Berskiego. Nusbaum posiada dużą rutynę turniejową i nią pokrywa pewne braki techniczne w przeciwieństwie do Berskiego, u którego rzecz się ma naodwrot. Wspomnieć wreszcie wypada i o Lubicz-Nyczu który jest w niezłej formie, zapominał tylko niekiedy, że spada to jednak nie floret...

Finałowe rozgrywki były nader emocjonujące. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza W. P. w szpadzie zdobył łatwo kpt. Segda. Drugim i trzecim miejscem po zaciętej walce podzielili się por. Laskowski i Zabielski, 4 mjr. Nusbaum, dystansując dzięki większej rutynie por. Berskiego, który zajął dopiero miejsce piąte.

Szpadę w grupie podoficerskiej (21 zawodników) wykazały klasę najniej wyrównaną. Większość szermierzy w tej grupie stała do szpad jedynie z racji robienia floretem. Dlatego walki eliminacyjne nie należały do ciekawych. Dopiero finał wynagrodził nudę walk eliminacyjnych. Nie obeszło się tu bez niespodzianek. Bo oto wbrew przewidywaniom na pierwszym miejscu uplasował się sierż. Koza (mistrz W. P. grupy podofic. w szpadzie); na następnym dopiero Zagacki, który tego dnia nie był w formie. 3 Wierzba, 4 Litwora.

Z kolei, tego samego dnia po południu, przystąpiono do walk eliminacyjnych w szablach w grupie oficerskiej (19 zawodników). Poziom zawodników bardzo nierówny, to też dla asów jak Laskowski, Berski i t. p. był on tylko formalnością. Za to finał był bodaj najciekawszym punktem turnieju. Gwałtowne ataki Berskiego, spokojne lecz szybkie ryputy Laskowskiego oraz piękne i pomysłowe akcje Zabielskiego dostarczały widzom niezapomnianej emocji. Jedynym zgrzytem były protesty Laskowskiego oraz znów nierycerskie tak wobec przeciwników, jak i sędziów zachowanie się por. Kuźnickiego, który po bezskutecznych i niezawsze słusznych protestach odstąpił po przegranej z Zabielskim od dalszych walk. Sensację wzbudziło zaś zwycięstwo Lubicz-Nycza nad Laskowskim.

Po zaciętej walce z por. Laskowskim pierwsze miejsce i tytuł mistrza W. P. w szablach zdobył por. Berski, 2 por. Laskowski, 3 por. Zabielski, 4 por. Lubicz-Nycz.

W grupie podoficerskiej walki eliminacyjne na szable były w przeciwieństwie do grupy oficerskiej bardzo zacięte. Cały szereg młodych szermierzy walczyło z sercem o wejście do pół-finału i finału. Widać po nich dobry trening, objaw bardzo pocieszający. Zwłaszcza kilku z nich może wyrosnąć na pierwszorzędnego klingi.

W finale (dnia 8 maja przed południem) jeszcze raz zabłysnął talent Zagackiego. Jego nieporównana szybkość i finezyjne akcje kwa-



Walka na florecie o mistrzostwo W. P.

się szermierz, nie miał szczęścia i mimo dobrej formy został niespodziewanie wyeliminowany przez ppor. Madalińskiego i por. Kurpisa. Ci ostatni poszli od zeszłego roku ogromnie naprzód.

Pozostali zawodnicy, to szermierze jeszcze zbyt młodzi, by mogli dorównać swym wytrawnym kolegom.

Ostatecznie do finału weszli: kpt. Segda, por. Laskowski, por. Berski, por. Kuźnicki, ppor. Madaliński i por. Suski.

We finale zdecydowane pierwsze miejsce i tytuł mistrza W. P. we florecie w grupie oficerskiej zdobył kpt. Segda (V Dyon Żand.), wygrywając wszystkie walki, 2 por. Laskowski (CWSG. i Sp.), 3 por. Berski (1 p. lotn.), 4 por. Kuźnicki (31 p. p.). Poziom walk finałowych, poza spotkaniami, w których walczył kpt. Segda przeciętny.

Po południu floret grupy podoficerskiej. Walki eliminacyjne naogół interesujące. Akcje żywe i dość pomysłowe. Poziom walczących, nie licząc „asów”, dość wyrównany. Są to przeważnie młodzi szermierze, wychowankowie C. W. Szk. Gimn. i Sp., rozporządzający dość dobrą techniką, ale bez obycia pułowego.

Już w pierwszych spotkaniach widać wyraźną przewagę sierż. Zagackiego. Jego błyskawiczne ataki, świetne prowadzenie broni, szybkość, temperament i orientacja, predystynują go z góry na zwycięzcę w swej grupie. Pod względem techniki i szybkości dorównuje mu w zupełności sierż. Wierzba, który jednak słabiej się od poprzedniego orientuje. Dalej estetyczną i czystą robotą oraz zaciętością wyróżniał się plut. Grzegorek. Po osiągnięciu większej rutyny turniejowej może on szybko zrównać się z Zagackim. Sierż. Koza walczy, mimo dużej techniki chaotycznie, a w pierwszych walkach nawet tchórzliwie, ratując się przed atakami ucieczką. Znać na nim brak spotkań z szermierzami silniejszymi, spotkań, których niepotrzebnie przez długi czas unikał.

Do finału doszli: Zagacki, Koza, Grzegorek, Wierzba, Wyrwicz i Skrobala.

W finale od pierwszego spotkania prowadzi Zagacki. Walka Zagacki — Grzegorek należała do najpiękniejszych, zaś Wierzba — Koza do najbrzydszych — z winy tego ostatniego. Również popisową dla Zagackiego była jego walka z Kozą, którego „wykończył” w stosunku 5:0.

Tytuł mistrza W. P. we florecie w grupie podoficerskiej zdobył sierż. Zagacki; 2 sierż. Wierzba, 3 plut. Grzegorek, 4 st. sierż. Wyrwicz. Sierż. Koza musiał się zadowolić dopiero 5-em miejscem.

Dzień 7 maja rozpoczęła grupa oficerska szpadami (12 ofic.). Tu znów przeszedł lekko przez walki eliminacyjne kpt. Segda, wykazując swą wysoką klasę. Jest on obecnie w szpadzie i florecie u szczytu formy i nie posiada

Dni 6, 7 i 8 maja b. r. dały możność przeglądu najlepszych kling w wojsku. Konkurs szermierczy o mistrzostwo W. P. zgromadził na planszy w pięknej sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego w Warszawie wszystkich najlepszych szermierzy, jakimi armia rozporządza. Kilku z nich należy do czołowej klasy polskiej i jest znanych ze swych sukcesów nawet w turniejach międzynarodowych.

Tegoroczne mistrzostwa szermiercze dają istotny obraz dorobku sportowego armii w ciągu ostatnich lat. Ostatni turniej odbył się w r. 1923. W roku ubiegłym nie doszedł do skutku z powodu wydarzeń majowych. W bieżącym więc roku mamy możność po raz pierwszy od trzech lat przeglądu szermierzy wojskowych. Przegląd ten wypadł nad wyraz korzystnie. Wzrosła ilość zawodników przy równoczesnym widocznym podniesieniu się ich klasy. Widzimy tu obok znanych, wytrawnych asów, cały szereg młodych szermierzy, tak z pośród oficerów, jak i podoficerów, którzy, debiutując w tym roku, pozwalają z całą pewnością twierdzić, że wojsko dąży pewnym krokiem do wskrzeszenia zaniedbanej u nas pięknej tradycji szermierczej.

Ogółem stawalo do konkursu 22 oficerów i 31 podoficerów.

Konkurs odbył się w trzech broniach: florecie, szabli i szpadzie oraz w dwu grupach: oficerskiej i podoficerskiej. Tytuł mistrza W. P. mógł zdobyć w każdej grupie zawodnik, który odniósł największą ilość zwycięstw w szabli i szpadzie; mistrzami zaś w poszczególnych broniach zawodnicy, którzy odnieśli największą ilość zwycięstw w broniach, do których stają.

Turniej rozpoczyna dn. 6 maja o g. 9.30 rano grupa oficerska floretem. Zawodnicy, podzieleni na dwie grupy, rozgrywają najprzód spotkania eliminacyjne. Wynik eliminacji nie przyniósł naogół niespodzianek. Od początku wyróżniał się kpt. Segda doskonałą techniką, opanowaniem i spokojem. Stanowi on dziś w Polsce klasę dla siebie. W ciągu całego turnieju nie przegrał on ani jednej walki. Dalej, górują nad ogółem zawodników — oficerów por. Laskowski, który poczynił w ciągu ostatniego roku (od czasu, kiedy jest instruktorem szermierki w Centr. W. Szk. Gimn. i Sp.) ogromne postępy — oraz por. Berski. Błyskawiczne ich ryputy zapewniają stałą przewagę nad przeciwnikami. Na Berskim znać brak dłuższego treningu, grzeszył bowiem brakiem szybkości.

Słabszym od poprzednich okazał się por. Kuźnicki. Pracuje on jednak z nerwem i jest groźny dla każdego przeciwnika. Natomiast razili u niego ciągłe oznaki niezadowolnienia z rozstrzygnięć sędziów i chęć kłócenia się mitygowane przez kierownika turnieju.

Rozczarował do pewnego stopnia por. Lubicz-Nycz. Młody ten, a tak dobrze zapowiadający

likujące go na najlepszego dziś szermierza we wszystkich trzech broniach. Ma on wszelkie dane, przy znanych jego zaletach instruktorskich, zostać dobrym i jedynym polskim fecht mistrzem. Wysłanie go do Włoch dla zapoznania się ze współczesną szkołą włoską wydaje się być rzeczą konieczną. Co do Wierzbę, to ustępuje on Zagackiemu jedynie pod względem orientacji. Miłą niespodziankę robi sierż. Bieniecki, plasując się tuż za Wierzbą. Również i sierż. Adamski swą dobrą techniką przysparza niemało kłopotu nawet Zagackiemu który wygrywa z nim nie bez trudu w stosunku 5:4. Kozą, którego po zwycięstwie w szpadach szczęście znów opuściło, zajął jedno z ostatnich miejsc.

Tytuł mistrza W. P. w szablach w grupie podofic. zdobył sierż. Zagacki. 2 sierż. Wierzbę, 3 sierż. Bieniecki, 4 sierż. Adamski, 5 sierż. Kozę.

Ostateczny wynik turnieju przedstawia się następująco:

Mistrzostwo W. P. na r. 1927 w grupie oficerskiej (najlepsze miejsce w szabli i szpadzie) — por. Laskowski.

Mistrzostwo W. P. na r. 1927 w grupie podoficerskiej — sierż. Zagacki.

Dnia 8 maja o południu odbyła się akademja szermiercza w salach Ofic. Kasyna Garnizonowego.

W pierwszej części akademji odbyły się spotkania mistrzów grup oficerskiej i podoficerskiej w poszczególnych broniach. We floretach i szpadach zasłużone oklaski zbierał kpt. Segda. W drugiej części akademji nastąpiło towarzyskie assaut mistrzów W. P. grup oficerskiej i podoficerskiej Laskowski — Zagacki w szabli i szpadzie. Tu Zagacki udowodnił jeszcze raz swą wysoką klasę i wyższość nad Laskowskim, bijąc go pewnie w szablach 5:2, w szpadach 5:1. Obie te walki należały do najpiękniejszych w ciągu całego turnieju.

Na zakończenie wręczył gen. Wróblewski zwycięzcom szereg cennych nagród.

Nagrodę za najpiękniejszą walkę przyznało kolegium sędziów por. Zabielskiemu.



Fot. R. Walter.

Fot. na kliszy „Alfa”

Grupa zawodników wojskowych mistrzostw W. P.

Organizacja turnieju, do którego stawało bądż 52 zawodników, była sprężysta. Ogólne kierownictwo turnieju spoczywało w rękach ppłk. S. G. Dudzińskiego, który swą stanowczością i taktem mitygował wszelkie próby protestów ze strony bardziej krewkich zawod-

ników. Kolegium sędziów, do którego wchodził przedstawiciel Polsk. Zw. Szerm. i znani szermierze wojskowi, stało, poza drobnymi, nieuniknionymi wprost niedopatrzzeniami, na wysokości zadania.

D. K.

N A S I J E Ź D Ź C Y W N I C E I

W dalszym ciągu konkursów wiodło się nam, jak to zaraz zobaczymy, rozmaicie.

24 kwietnia odbył się jeden z najpoważniejszych konkursów z całych zawodów nicejskich: o puchar m. Nicei. Warunki biegu: minimalna wysokość przeszkód 110 cm., ilość przeszkód 10 do 20. Zawody dostępne dla wszystkich zawodników, stających do poprzednich konkur-

sów. Puchar zdobywa się na własność po trzykrotnym zdobyciu, bez względu na kolejność. Pierwsze miejsce zajmuje por. Szosland na „Redgleadi”, zdobywając w ten sposób puchar na własność (Polacy zdobyli już puchar ten w 1924 i 1925 roku). Jeźdźcy nasi zajęli następujące dalsze miejsca: siódme miejsce: rtm. Antoniewicz na „Banzaju”, 14-te — por. Le-

wicki na „Mirze”. Wstęgi honorowe zdobyli: rtm. Suski na „Zeferze”, mjr. Toczek na „Hamlecie”, ppłk. Römmel na „Moja Miła”, rtm. Królikiewicz na „Dream”.

25 kwietnia odbyły się konkursy: Pierwszym z nich były zawody Szampionatu Konia, składające się z trzech prób. Ocenie jednak podlegały tylko próby szybkości i ujeżdżenia konia. Ppłk. Römmel na „Moja Miła” zajął w próbie szybkości pierwsze miejsce, natomiast w próbie ujeżdżania z powodu upadku konia otrzymał dopiero piąte, w wyniku czego w ogólnej klasyfikacji było drugie miejsce. Por. Szosland, drugi z polskich jeźdźców zdobył na koniu „Ala” siódme miejsce. Z pośród polskich jeźdźców nikt więcej w tych zawodach nie brał udziału. Powyższy wynik należy więc uważać za wysoce zaszczytny, szczególnie jeżeli wziąć pod uwagę, że startowało 23 jeźdźców innej narodowości.

Tegoż dnia w konkursie dodatkowym por. Lewicki na „Mirze” zdobył pierwszą nagrodę wspólnie z dwoma Belgiem, Anglikiem, Hiszpanem i Włochem. Następne — siódme — miejsce zdobył por. Szosland z 2 p. ul. na koniu „Ala” wraz z Francuzem i Belgiem.

26 kwietnia w zawodach hippicznych, o nagrody armii cudzoziemskich „Prix des Armées Étrangères” ppłk. Römmel zajął drugie miejsce na koniu „Moja Miła” i dziewczęta ra „Halince”, a mjr. Toczek na „Hamlecie” — jednaste.

28 kwietnia odbył się najważniejszy konkurs o puchar Narodów — nagrodę ofiarowaną przez Ministra Spraw Zagranicznych.

Pierwsze miejsce zajęła Anglja drugie Belgja trzecie Francja, czwarte Hiszpanja piąte Włochy, szóste Polska. Drużyna holenderska wycofała się. W konkursie tym zawiody nasze konie. Mimo nadludzkich wysiłków jeźdźców, nie mogliśmy zająć 1-pszego miejsca.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęła Francja, przed Polską. Mamy tę jedynie pociechę, że pokonaliśmy Anglię, Belgię, Włochy, Hiszpanję, Holandję. Tyle nacji i to posiadających tak piękną tradycję sportową! — Wynik więc nie jest zły, jak opowiadają pesymisci. —



Polska i Czechosłowacka drużyna szermiercza: siedzą od lewej: dr. Ader (Polska), Friedrich (P.), Papée (P.), kpt. Segda (P.), por. Zabielski (P.), stoją: Hrnčizik (Cz. Słow.), dr. Cernohorsky (Cz.), Beznoska (Cz.), inż. Vavra (Cz.), inż. dr. Tille (Cz.), Kriz (Cz.), Pleiffer (Cz.).

NA PIŁKARSKIEJ MURAWIE

Żadna niedziela jeszcze nie przyniosła tyle sensacyjnych niespodzianek co ubiegła. W tabeli cały kontredans. ŁKS. i Czarni utracili nimb niepokonalności. Stolica góra, Legia święciła tryumf nad Turystami, Warszawianka bez specjalnej swej zasługi uporała się z leaderem ligi, Polonia uratowała jeden punkt we Lwowie. Sukces Ruchu, który uważano za outsidera był niemniejszą niespodzianką jak zwycięstwo Wisły nad Czarnymi. Lwowowi nie powodzi się. Pogoń nie nabrała jeszcze rozmachu, choć przegrana z IFC, który jest „cichym typem” na mistrza Polski była b. prawdopodobną. Wisła po raz drugi obejmuje prowadzenie w lidze.

Po ostatnich rozgrywkach stan mistrzostwa ligi przedstawia się następująco:

K L U B	gier	zwycięstw	remis	przegrano	brameki	punkty
Wisła	7	5	—	2	19:9	10
Ł. K. S.	5	4	—	1	12:5	8
Czarni	5	3	1	1	13:7	7
Polonia	6	2	3	1	14:12	7
T. K. S.	6	3	1	2	15:17	7
I. F. C.	4	3	—	1	12:2	6
Warta	5	3	—	2	11:6	6
Warszawianka	6	2	1	3	11:15	5
Legia	5	1	2	2	12:13	4
Turyści	5	1	1	3	8:14	3
Ruch	5	1	1	3	5:12	3
Pogoń	3	—	1	2	2:5	1
Hasmonea	2	—	1	1	3:5	1
Jutrzenka	4	—	—	4	3:18	—

Konkurs strzelców.

7 bramek: Staliński, Adamek.
5 bramek Gumowski P. Herbstreich, Kozok, Łańko.
4 bramki: Durka, Ałaszewski, Sawka, Grabowski, Jung, Reyman. A. Kubik.
3 bramki: Ciszewski Kosicki, Bersz, Redlich, Przeździecki, Balcer, Radomski, Chmielewski, Czulak, Sobota, Sowiak.
2 bramki: Görlitz II, Joszke, Domiczek, Miller, Cieszyński, Kuchar, Krumholz, Katze, Steuerman.
1 bramkę: Luksemburg II, Haselbusch, Suchocki, Dipner, Stogowski, Hutzner, Klamut, Witkowski, Krygier, Emchowicz, Świtalski, Kempa, Kulawiak, Winnicki, Czech, Wójcik III, Hamburger, Hahn, Przybysz, Tupalski, Mahler, Reyman III.

WARSZAWA

Warszawianka — ŁKS. 2:1 (2:0).

Leader ligi dotychczas niepokonany, pobity. Składy drużyn:

ŁKS.: Miła, Gałecki i Cyll, Gostawski, Trzmiel i Jasiński, Durka, Sowiak, Jasiński, Miller, Radomski i śledź.

Warszawianka: Domański, Zwierz, Redlich, Braun II, Zwierz i Kempa, Luksemburg II, Sącz, Korngold, Jung i Haselbusch.

Gra lidera ligi stała na n'skim poziomie. ŁKS. zawiódł na całej linii. Gracze powolni, bez tempa i bez startu kopali bezmyślnie piłkę nie próbując nawet nadać jakąś myśl grze. Napastnicy uważali za regułę kierować piłkę bez stopingu wprost z powietrza. Stąd grano górą, a że przytem napad gości był nieruchliwy więc wszystkie takie podania stawały się łupem przeciwników. Gdyby napastnicy szli ostro na każdą piłkę, gdyby starali się więcej o nią walczyć, gdyby strzelali, to mizerja bezplanowości akcji nie byłaby tak rażąca.

Nie lepiej grała pomoc. Podania niecelne, górą, wylapywali bez trudu przeciwnicy. W akcji defensywnej dużo lepiej się spisywali, zwłaszcza gdy walczyli o piłkę lecącą w powietrze. Najlepszą linią drużyny łódzkiej była obrona a zwłaszcza Gałecki, pewny w wykopie i ruchliwy. Bramkarz nie miał pola do okazania swej umiejętności. Jako całość ŁKS. zaprezentował się gorzej od Turystów, nad Warszawianką górował jedynie w grze głową.

W drużynie Warszawianki dopisały tymczasem tyły. Najlepiej spisywała się pomoc z Kempą na czele. Zwierz II wytrzymał tempo dzięki czemu była gra otwarta. Obrońcy Warszawianki i Domański byli zawsze na miejscu. Napad natomiast nie ustępował co do bezmyślności przeciwnikom. Podania były zawsze największym zaskoczeniem dla współgracza. Nie było jednego ataku, żeby gracze Warszawianki

Polonia: Gross, Bułanow II i Jelski, Loth IV, Loth I i Tupalski, Krygier, Emchowicz, Grabowski, Ałaszewski i Zimowski.

Gra od początku do końca prowadzoną była w dobrym tempie i obfitowała w szereg emocjonujących momentów. Obie partje pamiętając o ostatecznym wyniku, starały się dojść do sukcesu jaknajprostszymi środkami, skutkiem czego celowych, przemyślanych kombinacji było bardzo mało, a rezultat walki był kwestią przypadku. Według przebiegu gry Wisła należał się remis.

Na usprawiedliwienie Wisły przytoczyć trzeba, iż wystąpiła bez Czulaka i Makowskiego. To co nam Wisła zademonstrowała, to tylko ślady dawnej klasy. Reyman I jako kierownik napadu posyłał dobrze w bój skrzydła. Trójka środkową nie grał, prawdopodobnie z braku partnerów, jako strzelec zawiódł. Adamek ma-



Fot. R. Walter

W walce z Ł. K. S. Warszawianka zdobywa 2 cenne punkty ligowe.

Fot. na kliszy „Alta”

podali sobie piłkę kilka razy z kolei. Lepsze momenty miał Haselbusch, który kilkakrotnie przedzierał się z piłką na pole karne przeciwników. Warszawianka musi się oglądać za kierownikiem ataku, gdyż Korngold nie okazał się lepszym od swych poprzedników.

Pierwszą bramkę zdobywa Jung. ŁKS. również często gości na polu przeciwnika, do strzału jednak nie dochodzi. Jedynym godnym zanotowania pociągnięciem był rzut wolny, który się odbija od poprzeczki. Tuż przed pauzą zdobywa Jung drugiego gola, co również nie pobudza ŁKS. do energiczniejszej gry. Po przerwie ten sam obraz, tylko tempo jeszcze więcej słabnie. Na 5 minut przed końcem Sowiak uzyskuje honorowy punkt dla gości głową i na tem zawody się kończą.

Sędzia p. Ziemiański z Krakowa. Publiczności około 2000.

Polonia — Wisła 2:1 (0:0).

Polonia dołączyła się do grupy czołowej.

Składy drużyn: Wisła: Folga, Burek i Skrynkowicz, Bajorek, Kotlarczyk i Wójcik II, Balcer, Kowalski II, Reyman I, Reyman III, Adamek.

to zatrudniony był doskonale dysponowany i stwarzał najniebezpieczniejsze sytuacje. Gorzej dawał sobie rady Balcer, który nie miał żadnego wsparcia w łączniku. Pomoc stała na wysokości zadania, jedynie w ostatnim kwadransie Wójcik i Kotlarczyk osłabli. Najlepszą linią drużyny była obrona, a zwłaszcza Burek, odznaczający się długim i czystym wykopem. Folga zawiódł zupełnie, piłki tupał niepewnie i robił błędy taktyczne.

Podobnie jak w Wisła najlepszą częścią drużyny Polonii była obrona. Ruchliwy Bułanow II doskonale trzymał w szachu czerwonych, Jelski wyrabia się na równego mu partnera. Linia pomocy pracowała ofiarnie i skutecznie zwłaszcza Tupalski i Loth I. Napad kulał nieco. Krygiera tak trzymano, że się nie liczył. Emchowiczowi różnie się wiodło. Grabowski nie mógł ani skrzydeł ruszyć do ataku, ani przyjąć do porozumienia z łącznikami. Próbowal na własną rękę i wtedy szło najlepiej. Zimowski miał słaby dzień.

Gra lidera ligi stała na niskim poziomie. Wskutek błędu obrońcy Reyman I dochodzi do „piłki na kilka mtr. od bramki, jednak góruje. Wkrótce i Folga zostaje zatrudniony. Za-

dna partja nie potrafi się dłużej utrzymać w posiadaniu piłki, dlatego sytuacje zmieniają się co moment. To jedna to druga bramka jest zagrożona. Obrony okazują się dużo lepszymi od napadów, dlatego wszelkie zakusy napastników zostają bez rezultatów.

Po przerwie obraz podobny, niektórzy gracze jednak słabną i przez to ataki są niebezpieczniejsze. Wreszcie Reyman I z 20-tu kilku metrów strzela z rzutu wolnego pierwszą bramkę (łatwa do obrony). Polonia stara się wyrównać. Po wielu atakach Zimowski centruje, piłka obija się po nogach graczy trafia na Grabowskiego, który znajduje dla niej miejsca w siatce. Gra zaostrza się. Na kilka minut Folga łapie lekki rzut tak nieumiejętnie, że piłkę wypuszcza z rąk, a Ałaszewski dobija ją. Wisła została pobita.

DZIEŃ PZPN. W WARSZAWIE.

Dzień PZPN. w Warszawie obejmował cztery imprezy piłkarskie, które naogół nie mogły

czy i prowokował publiczność, która kilkakrotnie wkroczyła na boisko.

W trzecim spotkaniu odniosła silniejsza fizycznie i szybsza drużyna Ruchu wysokocyfrowe i w zupełności zasłużone zwycięstwo nad Ascolą w stosunku 7:1 (3:1). Ascola okazała się słabą drużyną, grającą chaotycznie, bez jakiegokolwiek bądź systemu. To też drużyna Ruchu opanowała boisko od samego początku, uzyskując przez nieskompletowane akcje swego napadu aż 7 bramek przez Zetare (2), Danielczuka (2), Ogrodzińskiego (2) i Mielczarka.

Jedyną bramkę dla Ascoli zdobył Tenenbaum. Sędziował p. Starzyński.

Ostatni mecz, pomiędzy Gwiazdą a Varsovią wykazał niezbicie, że w piłce nożnej często jedynie szczęście decyduje o wyniku. Harcerze bowiem, nie tylko, że w niczem nie ustępowali przeciwnikowi, ale wręcz przeciwnie mieli przez cały czas zawodów wyraźną przewagę. Pomimo to ulegli. Trochę zawinił tu bramkarz, na którego konto można zapisać trzecią bramkę, ale nie bez winy był i atak harcerzy, któ-

sku Skry przyniósł zasłużone zwycięstwo drużynie Radomskiej, dla której bramki zdobyli: Burek (3) i Bienkowski. Bramki dla Makabi zdobył wszystkie Heling II. Najlepsi z RKS. — W. Burek i Garbarczyk, a z Makabi — Heling i Zelter. Sędziował p. Kłębicki. Przedmecz Makabi II — Ascola II 3:0.

Warszawa — Siedlce 9:0 (4:0). Wtorkowy mecz piłkarski Warszawa (repr. Ligi okr.) — Siedlce dał wynik 9:0 (4:0) przy przewadze taktycznej i technicznej zwycięzców. Bramki zdobyli: Hasselbusch (5), Supoń (3) i Podstawski (1). Najlepszy na boisku Hasselbusch. Sędzia p. Glinkin.

ŁÓDŹ.

Legja (W-wa) — Turysci 6:1 (5:1). Wynik sensacyjny. Legja, która przegrywała w wysokim stosunku z Wisłą, bije bezapelacyjnie Turystów, którzy swymi ostatnimi zwycięstwami wysunęli się na czoło klubów ligowych! Skład Turystów normalny, z wyjątkiem Karasiaka, którego zastąpił Kahl. Legja: Adamowicz, Terlecki, Nowakowski; Wójcik, Śliwa, Amirowicz; Krawiś, Ciszewski, Łańko, Przedziecki, Czech.

Mecz poprzedził turniej szóstkowy. Powietrze gorące, chwilami tak jest parno, że ma się wrażenie zbliżającej się burzy. Odrazu po rozpoczęciu Legja łapie piłkę i Ciszewski z podania Łańki strzela pierwszego gola. Turysci jednak wyrównują w 10 minucie. Od tej chwili gra przenosi się na połowę Turystów, skąd Legja nie schodzi aż do przerwy. Kombinację Przedzieckiego z Łańką zakończoną strzałem tego ostatniego broni bramkarz pod nogi Łańce, który nie omieszkując wyzyskać okazji. 2:0. W chwilę potem Kubik przestrzeliwuje „murowaną” sytuację. Kilka obustronnych ataków. Adamowicz łapie piłkę i wypuszcza Czechowi na skrzydło. Czech „kiwa” pomoc i obronę i strzela nieuchronnie w 21 m. Czwarta bramka, dzieło Łańki, była najpiękniejszym golem. Strzał pod samą poprzeczką odbija się o ziemię i wpada do bramki. — Połowę kończy goal strzelony przez Legię z zamieszania podbramkowego.

Po przerwie Legja widząc, że nie wytrzyma tempa, stosuje taktykę defensywną. W 12 min. Adamowicz spokojnie broni rzut karny. Pomoc Legji gra lepiej niż w pierwszej połowie (Wójcik) i twardo trzyma Turystów. Ostatni goal dla Legji pada w 34 minucie z rzutu wolnego, Lass robinzonuje bezskutecznie. U Turystów dosyć dobry atak w szczególności Kubik Al. Bramkarz mógł obronić 2 bramki. W Legji najlepiej grał Łańko oraz Ciszewski i Czech. Owacjom dla Legji nie było końca, a Łańko został nawet zniesiony z boiska. Adamowicz dobry i przytomny. Sędzia p. Łaba z Krakowa b. dobry.

W dniu 3 maja rozegrano nast. mecze: Turysci — Siła 10:0 (7:0), ŁKS — Hakoah 6:1 (4:1), ŁKS II — Sokół (Zgierz) 3:1 (2:0).

Mecze o mistrz. ligi okr. ŁTSZ — Hakoah 5:1 (2:1), GMS — Turysci II 3:2 (2:1), Hasmona — Makkabi 8:2, Rudzkie TS — Policjany KS 3:2, Sokół — Szturm 7:0, Orkan — Burza 4:3, Mistrz. kl. A. ŁOZPN-u Widzew — Union 4:2 (1:2).

Dnia PZPN-u w Łodzi nie było z powodu... braku odpowiednich klubów.

KRAKÓW.

Wisła — Czarni (Lwów 4:0). (1:0). Wisła znacząco się poprawiła — szczególnie linia pomocy i napadu; Czarni natomiast spadają z formy w porównaniu do swych pierwszych wyników. Do przerwy przewaga Wisły uwidoczniła się w jednym tylko goalu, po przerwie zato Wisła pastwiła się nad zmęczonym przeciwnikiem. Z Wisły wyróżniał się celową grą Kotlarczyk, Reyman I i Adamek, z Czarnych Drapała, który obronił rzut karny i szereg b. ciężkich sytuacji, oraz Konopasek i Domiczek. Pozaatak Czarnych gra bez określonego systemu, co ujemnie odbija się na wyniku. Bramki strzelili: Reyman I i III, Czula i Adamek. Sędzia p. Dancygier z Łodzi dobry. Publiczności 3.000.

Cracovia — Makkabi. 0:0. Cracovia bez Kałuży i Chruścińskiego. Gra ciekawa dzięki szeregowi niewyzyskanych sytuacji podbramkowych. Obrona i pomoc Cracovii zamykała drogę Makkabi do Mieczysławskiego, który też rzadko miał piłkę w ręku. W Cracovii najlepszy Zastawniak I.

Sędzia p. Seidner,



W czasie zjazdu harcerskiego przedstawiciele wszystkich drużyn złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

dać licznym widzom zadowolenia. Wszystkie drużyny bowiem, pomijając już to, że wystąpiły w mocno rezerwowych składach, grały bardzo słabo i niechętnie.

Na pierwszy ogień poszła Skra, która otrzymała za przeciwnika Bar-Kochbę. Skra, wystawiła na ten mecz swą drugą drużynę, okraszoną 4 graczami pierwszej. Bar Kochba wystąpiła w nieco „silniejszym” składzie, bo tylko z... 5 rezerwowymi. Drużyna białoniebieskich grała jednak beładnie i beładnie. Jedynie Kraft, Biderman i Głównia stali na wysokości zadania. To też nic dziwnego, że Skra miała przez cały czas zawodów, przytłaczającą wprost przewagę. Ale po uzyskaniu 6 bramek przez Kwika (2), Smosarskiego, Kraśniewskiego, Stanika i Kwiatkowskiego uznali czerwoni, dalszy wysiłek za zbędny i przy stanie 6:0 (3:0), sędzia p. Walczak (senior) odgwiżdżuje zawody.

Następny mecz Korona — Makabi, przyniósł pierwszej wysokie zwycięstwo w stosunku 4:1 (2:0). Zwycięstwo naogół zasłużone, ale w zbyt wysokim stosunku. Gra toczy się z początku z lekką przewagą Makabi, ale już po 15 minutach inicjatywa przechodzi do rąk (właściwie do nóg) Korony, która uzyskuje 2 ładnie strzelone bramki przez Nowackiego i... Rozena z Makabi (samobójcza). Po przerwie, gra jest w dalszym ciągu równorzędna, tylko chwilami zaznacza się lekka przewaga Korony. Mimo to udaje się tej ostatniej zdobyć dalsze 2 bramki przez Nowackiego i Malanowskiego (z wyraźnej spalanej pozycji), podczas, gdy Makabi rewanżuje się tylko jednym golem, zdobytym przez Berlinerblaua (piękny strzał Erenberga nie został bowiem uznany przez sędziego, z niewiadomych powodów).

Sędziował przy dopingowaniu „kaloszami” publiczności p. Miszewski, który swymi mylnymi orzeczeniami zupełnie dezorientował gra-

ry nie mógł się zdecydować na strzał, pomimo niezliczonego szeregu zupełnie pewnych sytuacji podbramkowych.

Drużyna robotnicza przedstawiła się tym razem jako zespół przebojowy, zwłaszcza w linii napadu, w którym jak i zwykle zresztą wyróżnili się Lerner I i Górka.

Jeśli chodzi o sam przebieg gry, to należała ona do najpiękniejszych w tym dniu. W pierwszej połowie zdobywa Górka z karnego prowadzenie dla Gwiazdy, przy ciągłej przewadze Varsovi. Po pauzie zaznaczyła się dalsza przewaga harcerzy. Lernerowi I udało się jednak zdobyć dalsze 2 bramki z wypadów. Varsovia rewanżuje się przez Kaczanowskiego i Goldmana. Wynik pomimo wysiłków harcerzy nie ulega już zmianie i przy stanie 3:2 (1:0) sędzia zakończył zawody.

Warto zaznaczyć, że p. Moszyński, doskonały sędzia tych zawodów, był po meczu przedmiotem owacji tłumów! Jest to fakt niebywały na boisku Skry.

I. KL

Ogniwo — Żyrardowianka 7:2 (3:2). W Żyrardowie niedawny zdobywca pucharu Ogniwo pokonał miejscową Żyrardowiankę 7:2 (3:2). Bramki zdobyli: dla Ognia — Aniołkowski (2), Piliński (2), Szymaniak, de Latour i Dobrowolski, a dla Żyrardowianki — Krzyżanowski i jedna samobójcza.

Świt — Warszawianka II 4:1 (2:1). Rozegrany na boisku Legii mecz Świt z Warszawianką II przyniósł zdecydowane zwycięstwo Świtowi w stos. 4:1 (2:1). Bramki dla Świt zdobyli: Jackowski (2), Wiktorzak I i Wiktorzak II, a dla Warszawianki II — Piliszek i Wasilewski (karny). Wyróżnił się Wiktorzak II na środku pomocy Świt.

R. K. S. (Radom) — Makab 4:3 (3:1). Mecz o mistrz. klasy A. WOZPN. rozegrany na boi-

Wawel — Zwierzyniecki 2:1 (0:0). Mecz dwóch „bojowych” drużyn. Zwycięstwo Wawelu dobrze zapracowane. Sędzia p. Lustgarten.

Korona — Podgórze 2:0 (1:0), Olsza — Jutrzenka rez. 3:1 (0:1). Wisła rez. — Pogoń — 6:1 Mecz o mistrz. Ligi okręgowej.

Grzegorzewski — Błękitni. 1:0 (0:0), Czarni — Świeżianka 3:0 (2:0).

LWÓW.

Polonia — Hasmonia 2:2 (1:0).

Poraz drugi Polonia nie ma szczęścia we Lwowie i wywozi tylko jeden punkt, zdobyty z trudem w rozgrywkach o mistrzostwo Ligi. Stało się to raz w walce z Czarnymi, obecnie z Hasmonią. Lecz, gdy wówczas wynik był rzeczywistym wykładnikiem sił, obecnie wynik remisowy zawdzięczać może Polonia tylko sędziom, p. Rosenfeldowi z Białej, który prawidłowo strzelonej bramki na jej korzyść nie uznał — podyktował zaś za nastrzeloną rękę zbyt pohoćnie rzut karny, wykorzystany — rozumie się — przez Steuermana — równocześnie moc innych rąk nastrzelonych nie widząc czy nie chcąc widzieć. To też p. Rosenfeld nie zostawił po sobie dobrej pamięci we Lwowie a sprawie propagandy sportu źle się przysłużył.

Gra sama była nadzwyczaj interesująca, była często zbyt ostrą, ba nawet brutalną! Hasmonia nie wykorzystwała kilku murowanych sytuacji, i to tak dalece, iż się wprost nie chciało wierzyć, jak z podobnej sytuacji nie można strzelić bramki. Polonia miała mniej takich sytuacji, a to tylko dlatego, iż jej obrona była słabsza od obrony Hasmonii. W Polonii najlepszą była linia pomocy, z doskonałym Jelskim w środku — atak technicznie b. dobry, zanadto kombinował, mniej strzelał, obrona nieźła, lecz bramkarz Gross nie miał swego dnia i on ponosi winę wyniku remisowego (pierwsza bramka). Technicznie całość dobra i kombinacyjnie, lecz brak strzelców w napadzie, w którym Tupalski był najsłabszym. Obie bramki strzelił Alaszewski.

W Hasmonii doskonała obrona, nieźła pomoc, zato atak kompromitujący; nawet Steuerman zawodził. Bramki strzelili Mahler (dobyty rzut Steuermanna) i Steuermann z rzutu karnego.

Publiczność: około 5000; pogoda wymarzona. Zawody te poprzedziło spotkanie Lechii z Legią przemyską, które przyniosło zwycięstwo Lechii 1:0.

H.

POZNAŃ.

Warta — Jutrzenka (Kraków) 4:0 (1:0).

Gra stała na ogół na niskim poziomie; cała pierwsza połowa to bezładna kopanina wzdłuż i wzdłuż całego boiska, okraszona kilkoma pięknymi paradami bramkarzy, przyczem Jutrzenka wykazała dobre techniczne wyrobienie Warta lepszą orientację pod bramką. Dopiero w 44 min. Staliński usadza w bramce piłkę wyłożoną mu przez Kosickiego.

Po przerwie gra Warta ze słońcem to też ujmuje inicjatywę i zdobywa bramki w 4 min. po ładnym biegu i centrze Przybysza przez Stalińskiego, w 9 min. przez Kosickiego, którą Meler mimo rozbójnaczy puścił pod sobą, w 19 min. znów przez Stalińskiego — najładniejszą bramkę dnia. Po tem już Warta znów gra bardzo leniwie, co wykorzystuje ambitna Jutrzenka, której wysiłki kończą się jednak na wybornej tym razem obronie Warty. W Warcie najsłabszą linią była obrona, gdzie dobrze spisywał się tylko Przykucki; w napadzie zupełnie zawiódł Przybysz. Fontowicz lepszy od Mellera. W Jutrzence ponad poziom reszty graczy wybijał się jedynie Bramherzig H. na prawem skrzydle.

Sędzia p. Hanke miał kilka słabych chwil, zresztą wobec karnych drużyn miał łatwe zadanie.

Pewni gracze Jutrzenki mają niezdrową inklinację do robienia „trupów” na co jednak kierownik jej doskonałe ma lekarstwo: zakłada mianowicie takiemu graczowi „podwójnego nelsona”, wtrącając nim dwa razy — i już mąż ów gotów jest do dalszej walki!

Warta — TKS (Toruń) 4:2.

TKS. w drodze powrotnej z Krakowa zatrzymał się w Poznaniu, by w dniu Święta Narodowego rozegrać z Wartą mecz propagandowy. Mimo szczerze przyjacielskiego charakteru tego meczu, znalazł p. Mallow trzykrotnie powód do podyktowania karnych, z któ-

rych jeden (przez TKS) i jeden przez Wartę nie został wykorzystany. Warta prowadziła już 4:0, poczem TKS zdobywa ładnego gola po pięknej akcji, a drugą bramkę zdobywa później z karnego.

TORUŃ.

Ruch (Wielkie Hajduki) — TKS 4:0 (3:0).

Niespodzianka dla nas, znających tak dobrze TKS. Ruch stojący u samego końca tabeli ligowej zatłowił się z TKS-em, który potrafił tak ładnie odprowadzić z kwitkiem drużynę warszawską. W pierwszej połowie z udatnych kombinacji strzela Ruch trzy bramki, aczkolwiek nie posiada takiej przewagi, na jakiej istnienie wskazywałby wynik. Atak TKS-u nie chodzi tak sprawnie i szybko, jak poprzednio. „Coś się popsuło w państwie duńskim” — jak napisał Szekspir w innej nieco sytuacji. W drugiej połowie TKS lepiej sobie radzi, ale nie może nie tylko wyrównać, ale nawet zdobyć honorową bramkę. Bramki dla Ruchu strzelili Katze i Sobota po dwie. Sędzia p. Brzeziński z Poznania.

KATOWICE.

1 FC — Pogoń (Lwów) 1:0 (1:0). Dla naszego obecne stosunki sportowe i formę Pogoni i FC, wynik ten niespodzianką nie jest Pogoń nie może wciąż jeszcze dojść do formy, a FC, chociaż niektórzy jego sympatycy uważają go za przyszłego mistrza, co należy zaliczyć chyba do poważnej przesady, to jednak w chwili obecnej przedstawia się groźnie. Pogoń z Zimmerem zamiast Bacza, 1 FC

LEKKI A TLETYKA

WARSZAWA.

Międzyuczelniane Zawody Lekkoatletyczne.

Zawody te zgromadziły na starcie tłumy zawodników, którzy walczyli o pierwszeństwo swej uczelni.

Członkowie AZS., Polonii czy Warszawianki połączeni tym razem pod wspólną nazwą Politechnika lub Uniwersytet walczyli z drugą uczelnią tak jakgdyby ich nigdy nie dzieliły różne klubowe. To jest jeden plus zawodów, drugim była ilość zawodników, która w poszczególnych punktach programu dochodziła do pół setki startujących jednocześnie. Lecz niestety pięknym tym i dodatnim stronom zawodów dali organizatorzy skandaliczne ramy. Chaos panujący na boisku, który w drugim dniu omal nie doprowadził do zejścia Komisji sędziowskiej z boiska, powiększały waleśając się bez celu po boisku całe gromady znajomych i nieznajomych, krewnych i przyjaciół, którzy musieli zbliżyć podziwiać swych startujących kolegów. Walkę z waleśającą się po boisku publicznością należy prowadzić z całą bezwzględnością i przyuczyć ludzi do tego, że miejsce ich w czasie zawodów jest jedynie na trybunach.

Do walki o pierwszeństwo uczelni stanęły: Uniwersytet, Politechnika, Wyższa Szkoła Handlowa, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego i Państwowy Instytut Wychowania Fizycznego.

Pierwszy dzień zawodów 30 kwietnia b. r. rozpoczęły przedbiegi na 100 m., które zgromadziły 27 zawodników. Po sześciu przedbiegach i trzech półfinałach, do finału weszli: Kasperkiewicz (Pol.) 11,8, Zuber (WSH) 11,8, Gaszyński (Un.) 12,0, Szulc (Un.), Sennert (Pol.) i Maciaszczyk (WSH.).

Skok o tyczce dał wyniki: 1) Jaworowski (Pol.) 2,90 m., 2) Majewski (SGGW.) 2,70 m., 3) Kozłowski (PIWF.) 2,70 m., 4) Rusecki (Un.)

Przedbiegi 110 m. przez płotki zakwalifikowały do finału Kostrzewskiego (Pol.) 16,8, Trojanowskiego (Pol.) 17,0, Brandego (Un.) i Rembowski (PIWF.) — przyczem dwaj ostatni o dwie klasy gorsi od pierwszych.

Bieg 1500 m. 1) Malanowski (PIWF.) 4:18,6, 2) Forys (Un.), 3) Oldak (Pol.), 4) Wojciechowski (WSH.).

Rzut dyskiem. 1) Rusecki (Un.) 34,84 m., 2) Konarzewski (SGGW.) 31,77 m., 3) Sawicki (Un.) 30,16 m., 4) Kalinowski (PIWF.).

Przedbiegi 400 mtr. do finału weszli: Kostrzewski (Pol.) 55,0, Meyro (Pol.) 56,0, Zuber

z Jończykiem zamiast Goerlitz I. W czasie pierwszej połowy przewagę i FC wieńczył goal strzelony z volley'a przez Kozaka II. W drugiej połowie, co jest bardzo ciekawe, przewaga 1 FC wzrasta, ale nie mogą oni zdobyć ani jednej bramki z powodu zmarowania najlepszych pozycji podbramkowych. Obrona Pogoni i częściowo pomoc dobra, zawiódł natomiast atak (specjalnie Zimmer); Kuchar Wacek niedysponowany i strażowo i biegowo. W 1 FC cała drużyna grała dobrze i z wolą zwycięstwa, najlepszym jednakże był Tichauer na środku pomocy. Sędziował dobrze p. Rutkowski z Krakowa. Publiczności przeszło 8.000 (!)

WILNO.

Ostatni tydzień rozgrywek o mistrzostwo okręgu zapewnił prowadzenie Pogoni, która przez sobotnie zwycięstwo nad Makabi zdobyła dalsze dwa punkty przy ogólnej liczbie sześciu. Zresztą mecz z Makabi dał zwycięstwo drużynie ustawicznie prawie gniecone, lecz posiadającej kilku dobrych strzelców w napadzie, podczas gdy Makabi, dzięki niemożliwej wprost impotencji strażowej napadu, zmarnowała szereg murowanych pozycji przed pustą bramką. Dla Pogoni bramki uzyskał Szłuiński 2 i Halicki, honorowego gola dla Makabi — Zajdel. Sędziował p. Wiro-Kiro.

Następnego dnia Wilja uzyskała wynik remisowy 3:3 (2:1) z beniaminkiem A-klasy Ognińskim. Gra naogół nie wykazywała niczyjej przewagi i wynik został ustalony z powodu dziwnego pecha strzelców Wilji, trafiających ciągle w poprzeczkę, sztangi i w ręce bramkarza. Sędziował słabiej, niż zwykle p. Katz.

(WSH.) i Malanowski (PIWF.) po 61,8 oraz Oldak i Dąbrowski (Un.).

1 dzień zawodów zakończyła sztafeta 10×1000 m. zakończona po zmiennym prowadzeniu zwycięstwem Politechniki w czasie 30,02 przed 2) WSH., 3) Uniwersytet i 4) PIWF.

Drugi dzień zawodów odbył się z powodu deszczu zamiast 1 maja w dn. 8 maja.

Skok w wyż. 1) Maciaszczyk (WSH.) 1,62, 2) Meyro (Pol.) 1,57 (w rozgrywce o 2 m. — 1,62 m.), 3) Pawski (Un.) 1,57 m., 4) Jaworowski (Pol.) 1,52 m.

Rzut oszczepem. 1) Szydlowski (Un.) 46,97 m., 2) Wójcicki (Un.) 45,97 m., 3) Maćkowiak (WSH.) 44,10 m., 4) Pawski (Un.) 43,74 m.

Bieg 400 m. przez płotki. 1) Meyro (Pol.) 61,2, 2) Dąbrowski (Un.) 62,8, 3) Karczewski (Pol.), 4) Rembowski (PIWF.). Kostrzewski udziału nie brał gdyż startował we Lwowie na zawodach Pogoni.

Bieg 5000 m. 1) Łukaszewicz (Pol.) 16:16,0, 2) Wojciechowski (WSH.), 3) Pichell (WSH.), 4) Poleski (Pol.).

Finał 110 m. przez płotki. Kostrzewski i Trojanowski nie startują, gdyż są gośćmi Pogoni we Lwowie, wskutek tego przepada Politechnice 7 punktów.

1) Braude (Un.) 21,2! Rębowski (PIWF.) który przyszedł pierwszy w czasie 20,4! został zdyskwalifikowany, gdyż z pośpiechu przewrócił 2 płotki, a 3 wyłamał.

Finał 100 m. 1) Kasperkiewicz (Pol.) 11,6, 2) Gaszyński (Un.), 3) Sennert (Pol.), 4) Szulc (Un.).

Sztafeta 10×100 m. Po pięknej i emocjonującej walce wygrywa drużyna Politechniki, nie tracąc ani razu prowadzenia od startu do mety, w doskonałym czasie 1:58,4 mimo, jak zawsze u nas, fatalnej zmiany pałeczki oraz osłabionego brakiem Kostrzewskiego, Oldaka i Trojanowskiego składu: (Kasperkiewicz, Jaworowski, Łukaszewicz, Kuliński, Osiecki, Karczewski, Meyro, Sennert, Rotherth). Na każdym biegacza średnio wypada po 11,8. 2) Uniwersytet w czasie 2:01, 03, 3) SHW., 4) PIWF.

Finał 400 m. bez Kostrzewskiego, Oldaka, Malanowskiego i Zubra startujących we Lwowie przyniósł zwycięstwo 1) Meyro (Pol.) 56,6, 2) Dąbrowski (Un.) 60,4.

Sztafeta 1500+800+400+200+100 m. Kto mógł pozostać do końca ciągnących się b. długo zawodów, ten był całkowicie wynagrodzony możliwością oglądania przesłanicznej walki sztafety Politechniki i Uniwersytetu, której bohaterem i zwycięcą dla Politechniki był solenizant Stanisław Rotherth. Przebieg sztafety by

następujący: ze startu na 1500 ruszają: Karaczewski (Pol. I), Forys, (Un.), Wojciechowski (WSH.), Olszewski (PIWF.) i Poleski (Pol. II). Pałeczkę pierwszy oddaje Forys (Un.) Lewickiemu, który zdobył przewagę przez Forysia utrzymuje, a nawet powiększa na dającym z siebie wszystko, a przemęczonym Łukaszewiczowi (Pol.). Po 800 metrach Lewicki na trzydzieści kilka metrów przed Łukaszewiczem kończy bieg podając pałeczkę Dąbrowskiemu (Un.). Tak, ale Łukaszewicz podaje pałeczkę Rothertowi, który po przesłicznym biegu, robiąc czas grubo niżej 52,0, burzliwie oklaskiwany przez wszystkich nie tylko dochodzi, ale i mija Dąbrowskiego (Un.) podając pałeczkę Kasperkiewiczowi na 3-4 m. przed Uniw. i przesadzając tem zwycięstwo Politechniki I, która bieg kończy w czasie 7:59,8, 2) Uniwersytet w czasie 8:00,4, 3) Politechnika II, 4) WSH., 5) PIWF.

Zawody zakończył **skok wdal**, który przyniósł zwycięstwo: 1) Kasperkiewicz (Pol.) 6.25 m., 2) Maciaszczyk (WSH.) 6.04 m., 3) Jaworowski (Pol.) 5.92 m., 4) Meiro (Pol.) 5.75.

Zwycięstwo mimo osłabienia w drugim dniu zawodów, przy punktacji I m. — 4 p., II — 3 p., III — 2 p., IV — 1 p. odniosła Politechnika przed Uniwersytetem, WSH., PIWF., i SGGW.

Zet.

L W Ó W

Jubileuszowe zawody lekkoatletyczne LKS. Pogoń.

E pur si muove. A jednak mimo wszystko nasza lekka atletyka rusza się. I rusza się z każdym występem lepiej. Mimo straconego roku przez pogrążony w marazmie ŁOZLA, mimo, że działalność jego i na najbliższą kadencję nie zapowiada się lepiej, kluby nasze — przynajmniej to bezstronnie — jak dotąd z Pogonią na czele, same na siebie biorą inicjatywę, której brak ze strony ŁOZL-i i pracują szczerze.

Ostatnio aby uczcić swój rok jubileuszowy Pogoń w dziedzinie lekkiej atletyki wystąpiła z zawodami ogólnopolskimi. Zaproszenie Lwówian przyjęło 5 towarzystw zamiejscowych, które przysłały 20-tu zawodników czołowej klasy i 6 towarzystw miejscowych.

Natomiast grzeszyły nieobecnością Hasmona i Lechia, które powinny były choćby dla oznaczenia swej przynależności do Związku Lekkoatl. wystawić bodaj po jednym zawodniku.

Praca przygotowawcza wydała obfite owoce. Publiczność oceniła wysiłki organizatorów i popieleszyła tłumnie oglądać zmagania się gości ze swoimi pupilami.

Ciepło i serdecznie przyjmowano każdy piękniejszy wysiłek.

Obojętne „przypysza” czy „swojaka”. Duch sportowy Lwówian raz jeszcze objawił się w całej pełni.

Po sobotniej, wszak niemiłej pogodzie, niedziela była istic wiosenną i znakomicie nadającą się do rozgrywania zawodów. Jednakowoż bieżnia i skocznie rozmiękły po ostatnich deszczach wpłynęły w znacznej mierze na obniżenie poziomu wyników. Przenikliwe zimno i wiatr w pierwszym dniu zawodów niekorzystnie odbiły się na Fryszczyń, który już przy 161 cm. strąca poraż pierwszy poprzeczkę, a Trojanowski na tej wysokości kończy swoją serię skoków. Wyniki biegów również nie nadzwyczajne z powodu temperatury dnia i miękkiej bieżni.

Jedynie rzuty najmniej ucierpiał. Por. Baran w kuli osiąga 12.43 m. poza konkursem 12.525 m., a w dysku 41.78 m.

Są to wyniki doskonałe, biorąc pod uwagę to, że por. Baran jako instruktor ośrodka wych. fizycz. ma taki nawał pracy, że o systematycznym treningu niema mowy. Sądźmy jednak, że z chwilą przeniesienia por. Barana do Centr. Szk. Gim. i Sport. w charakterze instruktora wpłynęłoby w wysokim stopniu na podniesienie jego wyników, a temsamem na igrzyskach IX Olimpiady mamy zapewnione 6-te albo 7-me miejsce w rzutach dyskiem.

Wyniki techniczne:

Bieg 100 m.: 1) Szenajch (Warszawianka) 11.4 sek., (w przedbiegu 11.3 sek.), 2) Kostrzewski A. Z. S. (Warszawa) 11.6 sek., 3) Zuber (Warszawianka), 6) Ołdak (AZS.).

Bieg 400 m.: 1) Kostrzewski A. Z. S. (Warszawa) 54.1 sek., 2) Malanowski A. Z. S. (Warszawa) 54.4 sek., 3) Ołdak A. Z. S. (Warszawa), 4) Zuber (Warszawianka).

Bieg 1.500 m.: 1) Freyer (Polonia) 4.20.2 sek., 2) Szwarc (Warta) 4.23.1 sek., 3) Sawaryn (Pogoń) Lwów 4.25.6 sek., 4) Nogaj (Warta) Poznań, 5) Paszkiewicz (Korp. Kad.).

Bieg 5.000 m. zgromadził na starcie 18-tu zawodników. Z rozpoczęciem biegu Freyer wysuwa się na czoło, a za nim Sawaryn — pierwsze okrążenie 1.07 sek. Następnie 1000 m. przebywają w czasie 2:58 sek., a 1500 m. 4:37 sek., jak widzimy Freyer narzucił bardzo ostre tempo, którego Sawaryn nie wytrzymał, a odległość między nimi stale wzrasta. 3000 m. czas 9:28 sek. Bieg kończy Freyer (Polonia) w czasie 16:04.6 sek., drugi Sawaryn (Pogoń) 16:23.2 sek., 3) Sarnacki (Warszawianka) 16:44 sek., 4) Boski (6 p. lotn.), 5) Woron (Pogoń).

Bieg 100 mtr. przez płotki: 1) Kostrzewski 16.9 sek., 2) Trojanowski 17.1 sek., 3) Gawenda 4) Freyer, 5) Baran.

Do 9-tego płotku prowadzi Trojanowski, ale już na 10-tym płotku biegają pierś w pierś, a na finiszu Kostrzewski pewnie wygrywa.

Skok wwyż: 1) Fryszczyn 168 cm., 2) Trzebuchowski (Korp. Kad.) 165.5 cm., 3) Kostrzewa (Warszawianka) 165.5 cm., 4) Trojanowski 161 cm.

Skok wdal. Pomimo fatalnego rozbiegu Szenajch jest jedynym zawodnikiem, który przekracza 6 mtr. Wszystkie inne skoki były poniżej 6-ciu mtr. 1) Szenajch 6.16 m., 2) Fryszczyn 5.91 m., 3) Kostrzewski (AZS.) 5.89 m., 6) Trojanowski 5.39 m.

ELIMINACJA STRZELCÓW

Przygotowanie ekipy strzeleckiej.

Dnia 4-go maja rozpoczął się dwutygodniowy kurs - trening strzelecki przy Centralnej Szkole Strzelectwa w Toruniu. Zadaniem kursu jest przygotowanie najlepszych strzelców do udziału w Międzynarodowych Zawodach Strzeleckich. Świadczy to, że doszliśmy do wniosku, że bez dłuższego przygotowania i treningu nie można myśleć o osiągnięciu poważnych rezultatów w starciach międzynarodowych.

Idąc za wzorem innych sportów, a w szczególności hippiki, przygotowujemy na dłuższym treningu naszych strzelców. Kurs obecny jest za krótki i późno zorganizowany, liczy tylko 30 uczestników, jednak systematyczne przygotowanie do imprez strzeleckich międzynarodowych jest zapoczątkowane i miejmy nadzieję, że międzynarodowe spotkanie w roku przyszłym poprzedzi dłuższy i zawczasu zorganizowany trening.

Eliminacyjne zawody strzeleckie D. O. K. Nr. I.

odbyły się w dniach 26, 27 i 28 kwietnia b. r. na strzelnicy garnizonowej na Bielanach, przy udziale 85 zawodników cywilnych i wojskowych z całego D. O. K., przy fatalnych warunkach atmosferycznych zwłaszcza w pierwszym dniu zawodów i dały wyniki następujące:

A) Broń długa wojskowa:

I. Odległość 300 m. 3 serie po 10 strzałów z pozycji stojącej, kłęczącej i leżącej, czas serii 15 minut. Wyniki: 1) por. Podolski, były instruktor C. S. S. w Toruniu i znany teoretyk strzelectwa — 126 pkt., 2) p. Wąsowicz Zdzisław WKS. Legia — 114 pkt., 3) sierż. Sławiński — 107 pkt. i sierż. Hasała — 107 pkt., 4) kpt. Laudanski WKS. Legia — 104 pkt., 5) major. Gronowski — 103 pkt.

II. Odległość 200 mtr., strzelanie regulaminowe do 5 figur, 2 serie po 5 strzałów, czas serii 30 sekund. Wyniki: 1) kpt. Grzymalski, sierż. Białczak i szereg. Szczepański po 10/10, 2) sierż. Hasała i sierż. Żukowski po 9/9, 3) aspirant Pol. Państw. Cywiński, sierż. Polak i sierż. Jujka po 8/8, 4) mjr. Gronowski, kpt. Kopczyk i kpt. Samoltyk po 8/7, 5) pchor. Wąsowicz 7/7.

Skok o tyczce: 1) Rzepka (AZS. — W.) 3.34 mtr., 2) Fryszczyn (Polonia) 2.80 m., 3) Rajkowski (Korp. Kad.) 2.80 m.

Pchnięcie kulą: 1) por. Baran 12.43 m. (poza konkursem 12.525 m.), 2) Puchalski I. (Pogoń) 11.07 m., 3) Kaniak (Sok. Mac.).

Rzuty dyskiem. 1) por. Baran (Pog.) 41.78 m., 2) Puchalski I. (Pog.) 36.635 m., 3) Kaniak (Sok. Mac.) 31.62 m., 4) Fryszczyn 31.53 m., 5) Kostrzewa 30.95 m., 6) Trojanowski 29.74 m.

Rzuty oszczepem: 1) Smakulski (6 p. lotn.) 48 m., 2) Cena (AZS. — Lwów) 39.73 m., 3) Fryszczyn (Polonia) 38.60 m., 4) Puchalski II. (Pogoń) 37.03, 5) Kostrzewski (AZS.) 35.16 m.

W ogólnej kwalifikacji punktów o puchar wędrowny LKS. „Pogoń” (I miejsce — 11 pkt.; II — 9 pkt.; III — 7 pkt.; IV — 5 pkt.; V — 3 pkt.; VI — 1 pkt.) wygrał zastępowanie AZS. (Warsz.) 85 pkt. drugie miejsce zajęła Pogoń 70 pkt.; 3) Polonia 68 pkt.; 4) Warszawianka 51 pkt.

Następnie kolejno zajmują miejsca Korpus Kadetów (Lwów), który postawą i wyszkoleniem swych atletów licznie i ochotnie startujących we wszystkich punktach zawodów, wzbudził ogólne uznanie. W dzielnych wychowankach naszej szkoły wojskowej zyskujemy element młodych obiecujących sił, których tak brak w wielu klubach. AZS. (Lwów) 27 pkt., 6 p. lotn. 24 pkt., Sokół - Macierz (Lwów) 19 pkt., Warta 14 pkt., Janina (Złoczów) 3 pkt., Czarni (Lwów) 0 pkt.

Organizacja zawodów poprawna, a w drugim dniu niezwykle punktualna. Zawodami kierowali prof. T. Dregiewicz i inż. Kuchar.

III. Odległość 400 m., broń długa dowolna (strzelano tylko z wojskowej) 1 seria 10 strzałów, czas serii 15 minut. Wyniki: 1) kpt. Kujawa i szereg. Szczepański po 38 pkt., 2) por. Tyminiński 36 p., 3) plut. Kopcik 34 pkt., 4) kprl. Zalewski WKS. Legia 30 p., 5) kpt. Grzymalski 29 pkt.

B) Broń krótka:

I. Wojskowa odległość 20 m., 2 serie po 6 strzałów, czas serii 6 minut. Wyniki: 1) por. Podolski 73 p., 2) kpt. Kujawa 69 p., 3) por. Tyminiński 67 p., 4) pułk. Lecewicz, 5) por. Szempliński, 6) kprl. Zalewski WKS. Legia, 7) p. Wąsowicz WKS. Legia.

II. Dowolna, odległość 50 m., 2 serie po 10 strzałów, czas serii 15 minut. Wyniki: 1) mjr. Nussbaum WKS. Legia 128 pkt., 2) p. Kołaczkowski AZS. 123 pkt., 3) p. Łaskiewicz AZS 111 pkt., 4) kpt. Kujawa, 5) kpt. Berg, 6) p. Wąsowicz WKS. Legia.

C) Broń małokalibrowa długa:

Odległość 50 m., 2 serie po 10 strzałów, czas serii 10 minut. Wyniki: 1) p. Rutecki WKS. Legia 186 pkt., 2) p. Wąsowicz WKS. Legia 176 pkt., 3) p. Kołaczkowski AZS., 4) kprl. Zalewski WKS. Legia 170 pkt., 5) p. Łaskiewicz AZS, 6) aspirant Cywiński 169 pkt., 7) kpt. Laudanski Legia, 8) p. Beyer AZS., 9) por. Stelczyk, 10) pchor. Wąsowicz, 11) plk. Lecewicz, 12) por. rez. Branecki.

Na zasadzie powyższego zakwalifikowano do wyjazdu na III Narodowe Zawody Strzeleckie do Torunia: 18 wojskowych: plk. Lecewicz, mjr. Gronowskiego, kpt. Grzymalskiego, kpt. Kujawę, kpt. Samoltyka, por. Podolskiego, por. Stelczyka, por. Tyminińskiego, kpt. Berga, kpt. Kopczyka, sierż. Hasała, sierż. Sławińskiego, sierż. Białczaka, sierż. Polaka, sierż. Żukowskiego, st. wachm. Siombę, sierż. Jujkę, plut. Kopcika i szereg. Szczepańskiego.

Z klubów: WKS. Legia, mjr. Nussbaum, kpt. Laudanski, Wąsowicz Zdzisław, p. Ruteckiego, p. Komierowskiego, kprl. Zaleńskiego i pchor. Wąsowicza, z AZS. p. Kołaczkowskiego, p. Łaskiewicza i p. Beyera, z Pol. Kola Sport. aspiranta Cywińskiego, ze Zw. Ofic. Rezerwy: por. rez. Braneckiego.

Organizacja zawodów z ramienia Oddz. Wyszkołeni D. O. K. Nr. 1 spoczywała w dowodzonych rękach majora Ziemińskiego, kpt. Lotha i oficerów 36 p. p., dzięki którym zawody odbyły się sprawnie i w myśl nakreślonego programu. Na zakończenie przemówił do zawodników D-ca O. K. Nr. I gen. Wróblewski wyrażając zebrany uznaniem za dotychczasowe wyniki i życząc dalszych sukcesów na zawodach w Toruniu i ewent. międzynarodowych w Rzymie, zakończył przemówienie życzeniem aby nasi strzelcy idąc śladem naszej świetnej

FABRYKA „SPORTING”

WRAKOW
produkowane
i wyprawione
ceną niższą



RETORYKA
i jakości
i równy
zaganicznemu

ŻĄDANIE CENNIKÓW I WZORÓW

kawalerji również rozstawili imię Polski na terenie międzynarodowym. W imieniu cywilnych zawodników dziękował D-cy Korpusu za życzenia Kier. Sekcji Strzel. Legji p. Wąsowicz, prosząc przedstawiciela władz wojskowych o poparcie w jaknajszerszej ujętej propagandzie sportu obrony narodowej jakim jest niewątpliwie strzelectwo, prowadzonej przez nielicznych pionierów tego sportu, między ludnością cywilną, niestety z niezbyt wielkim skutkiem z powodu braku odpowiednich urządzeń (strzelnic), broni i amunicji, bo wojnę dziś prowadzi cały naród, a nie tylko wojsko i cały naród powinien być do obrony przysposobiony. D-ca Okr. Korpusu przyrzekł pomoc w tych zamierzeniach i zaznaczył, że 5-ciu najlepszym strzelcom wojskowym i 3 cywilnym wyda dyplomy honorowe.

Na tem zawody zakończono.

Okręgowe Zawody Strzeleckie.

Dnia 25.IV odbyły się w Poznaniu okręgowe zawody eliminacyjne. Do zawodów stanęło 75 zawodników wojskowych i 20 cywilnych. Wskutek niepogody i wiatru nie osiągnięto wysokich wyników.

W strzelaniu z broni wojskowej na 300 mtr osiągnęli: 1) mjr. Chodorowski z 56 pp. 173 punkty, 2) kpt. Baczyński z 57 pp. 169 pkt., 3) por. Sikorski z 69 pp. 168 pkt. na 300 możliwych.

W strzelaniu na 200 mtr. osiągnęli wyniki: 1) sierż. Sobczak z 68 pp. 10 trafnych, 2) por.

Ratajski z 29 pp. 9 trafnych, 3) st. sierż. Sychalski z 55 pp. 9 trafnych na 10 możliwych.

W strzelaniu myśliwskim: 1) por. Kurowski z 55 pp. 11 punktów, 2) dr. Ciężyński 10 punktów, 3) p. Biłski 10 punktów.

W strzelaniu z broni małokalibrowej na odległość 50 mtr.: 1) por. Zaskowski z 55 pp. 151 punktów, 2) por. Ciężyński — 151 punktów, 3) kpt. Klein z 58 pp. — 136 punktów na 200 możliwych.

W strzelaniu z pistoletu na 50 mtr.: 1) kpt. Olenderczyk 212 punktów, 2) kpt. Klein z 58 pp. 169 punktów, 3) p. Biłski 139 punktów.

W strzelaniu z pistoletu na 20 mtr.: 1) kpt. Klein z 58 pp. 74 punkty, 2) mjr. Kalepa z 58 pp. 64 punkty, 3) kpt. Mendoszewski z 58 pp. 62 punkty.

BOKS.

7 b. m. odbył się na sali „Skry” przy Okopowej mecz międzyklubowy Makabi — Skra, złożony z 6 spotkań.

W pierwszym już zderzyli się najlepsi przedstawiciele obu klubów, Orłowski i Birencweig, niedawni przeciwnicy z mistrzostwa Warszawy. Walka jednak nie dała spodziewanych emocyj. Obaj zawodnicy przejawili zbytnią ostrożność i za mało ufnosci w swe sily. Czas zeszedł przeto na wzajemnej obserwacji i obustronnej defensywie, rzadka tylko przerywanej okresami żywszej akcji, w której jednak obaj bokserzy wykazali swe nieprzeciętne walory. Wynik meczu remisowy.

W drugiej parze Malesa ze „Skry”, młody bokser, bardzo obiecujący, zwyciężył na punkty Waiselfisza, wyróżniającego się silnym ciosem i wytrzymałością.

Następnie Anders (Makabi) dzięki odrobienie techniki i dużej dozie ambicji pokonał Nowinę, którego kilkakrotne przykre doświadczenia nie przekonały jeszcze, że by się stać bokserem, nie starczy naoslep bić, nie zastaniając się zupełnie. Nowina był raz na ziemi i przegrał znacznie na punkty.

Spotkanie Ankier — Gros rozczarowało. Pierwsza i druga runda były nieskończonym łańcuchem klinchów, spowodowanych przez Ankiera, w trzeciej zaś trzymał ustawicznie Gros.

W 5-tym spotkaniu zderzyli się Goldberg (Makabi) i Orlicz (Skra). Mecz prowadzony żywo zakończył się bardzo nieznacznym zwycięstwem lepszego technicznie przedstawiciela Makabi.

Na koniec zachowano najpiękniejszy mecz: Głowacki — Freitag; Głowacki pokazał formę nieporównanie lepszą niż na mistrzostwach i choć Freitag również się od „Pierwszego Kroku” znacznie poprawił — wygrał wysoko na punkty, dzięki świetnej pracy lewą ręką, której siła i werwa Freitag nie zdołały udarenąć. W ogólnej punktacji Makabi bije Skrę 7:5.

Zawody wykazały niemałe postępy obu klubów; publiczność, zebrana w ilości wcale poważnej, śledziła za nimi z widocznym zainteresowaniem. Sędziował na ringu Wiktor Junosza.

Miesięczna prenumerata

„STADJONU”

wynosi tylko **1 zł. 75 gr.**

POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA

WARSZAWA, HOŻA 19

otrzymała rakiety i piłki tenisowe Slazengers'a, James'a, Davis'a i innych, oraz wszelkie przybory tenisowe.

Pantofle 6 z 20 gr. Piłki 3 zł. 90 gr.

NAPRAWA RAKIET. CENNIKI NA ŻĄDANIE.

SPORTOWA



3—16 CZERWCA

WYSTAWA

WE LWOWIE

ZGŁOSZENIA

DO 15 MAJA

ZARZĄD:

TARGÓW WSCHOD.

JAGIELLOŃSKA 1



W wielkim wyborze

Żetony

Puhary

Figurki

Na nagrody sportowe

Two KOMISPOL S.A.

WARSZAWA 32 KRAK PRZEDZIAŁ 16.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

NISZCZY
BRODAWKI
SKORY
STWARDNIENIA
ARAGO
ST. GÓRSKIEGO
WARSZAWA
ODCISKI

ŻAŁĄC
WSZĘDZIE

ŻAŁĄC WSZĘDZIE TYLKO ZNANE I NIEZASTĄPIONE ŚRODKI

ZĘBY ZDROWE I BIAŁE ZACHOWASZ
UŻYWAJĄC NAJLEPSZE PROSZKI

AGATOL I MENTOLIN

POT PO JEDNEM UŻYCIU USUWA EKSİKANS

PRIMAVERA GOLD CREAM ZNAKOMITY DO MASAŻU

LABORATORJUM **ST. GÓRSKI** WARSZAWA, LESZNO 12.

Redaktor: Kpt. Jerzy Misiński.